OLDEST POLISH NEWSPAPER IN THE UNITED STATES.

THE WEEKLY

GAZETA POLSKA

(GAZETA POLSKA W CHICAGO.)

APPEARING EVERY THURSDAY.

Established 1873. Subscription only Two Dollars per year.

Represents the interests of nearly 1,000,000 Poles residing throughout the UNITED STATES & CANADA.

Rates of advertising: [illegible]

All communications ought to be addressed:

W. DYNIEWICZ, 532 Noble Street, Chicago, Ill.

The printing Office of "Gazeta Polska" executes the cheapest, promptest and most correct printing in the Polish language. Job printing in all modern languages neatly executed.

GAZETA POLSKA CHICAGO

BOŻE ZBAW POLSKĘ

PISMO LUDOWE DLA POLONII W AMERYCE.

NAJSTARSZE CZASOPISMO POLSKIE W STANACH ZJEDNOCZONYCH.

GAZETA POLSKA W CHICAGO.

Wychodzi co czwartek każdego tygodnia.

Prenumerata wynosi rocznie: [illegible]

W. Dyniewicz, 532 Noble Street, Chicago, Ill.

W drukarni "Gazety Polskiej" wykonują się wszelkie roboty, wchodzące w zakres drukarski, po najtańszej cenie.

Nr. 41. Chicago, Illinois, Czwartek 8-go Października, 1891 roku. Rok 19.

ENTERED AT THE POST-OFFICE AT CHICAGO, ILLINOIS, AS SECOND-CLASS MATTER.

PREMIE

czyli

PODARUNKI

dla dobrych abonentów

„GAZETY POLSKIEJ"

którzy opłacą Gazetę na cały 1892 rok to jest do 1 Stycznia 1893 roku.

Ci panowie abonenci, którzy opłacą „Gazetę Polską" na cały przyszły rok aż do 1 Stycznia 1893 mają prawo wybrać sobie w premii czyli w podarunku za jednego dolara wartości książek tak z powieściowych i historycznych jak i do nabożeństwa.

[illegible]

Do nowych prenumeratorów: [illegible] Gazeta wynosi 50c. Kto chce dostać premię i odbierać Gazetę przez te 15 miesięcy do 1 Stycznia 1893 roku niechaj przyśle $2.50 i wybierze sobie premię, którą odwrotną pocztą wyślemy.

☞ Zwracamy uwagę tym panom abonentom, ktorzy wykupują na poczcie Money Order (przykazy pocztowe niebieskie) aby nam te Money Ordery przysełali, gdyż bez tychże nie dostaniemy pięniędzy z tutejszej poczty.

Adresować należy:

W. Dyniewicz,

532 Noble Str., Chicago.

Obok „Gazety Polskiej" wydajemy **„Tygodnik Powieściowo-Naukowy"**, zawierający powieści historyczne, romanse, opowiadania i sztuczki teatralne. Cena Tygodnika na rok wynosi jednego dolara.

Tym, którzy nieznają jeszcze Tygodnika Powieściowo-Naukowego posela się jeden numer na okaz bezpłatnie.

Kto pisze aby mu zmienić adres na Gazetę Polską a utrzymuje także Tygodnik, niech pisze aby mu i na Tygodnik adres zmienić.

Telegramy Zagraniczne.

Z WATYKANU.

Rzym, 30 września. Papież celebrował wczoraj w kościele św. Piotra w obecności wielu tysięcy [illegible] Pielgrzymów było [illegible]

Berlin, 30 września. Prywatne telegramy donoszą, że papież jest bardzo słabym i że stan jego jest bardzo krytycznym.

ROSYA.

Londyn, 30 września. Prawdziwie nie można wierzyć temu, że ludzie w wielu okolicach Rosyi jedzą chleb sporządzony ze suszonego gnoju, z potartej kory, z zmielonego grochu i tak zwanej „gęsiej nogi".

— Ministeryum rosyjskie ogłosiło okólnik, że w trzynastu okręgach panuje zupełny głód, w dziewięciu zaś lud częściowo doznaje głodu.

W wielu miejscowościach [illegible] swe chaty i opuścili swe gminy, aby szukać pracy. [illegible] są obie-[illegible]

[illegible] „Nowoje Wremia" [illegible] Anglia, [illegible] nie [illegible] moskiew-[illegible] a niech [illegible] chce do-[illegible]

Petersburg [illegible] czasopisma [illegible] wiadomość [illegible]

[illegible]

Petersburg, 3 paźdz. [illegible] wych punktach wojskowych, aby rząd w przypadku mobilizacyi mógł takowe natychmiast użyć.

Petersburg, 3 paźdz. Wojsko rezerwowe w południowej Rosyi zostało powołane na ćwiczenia trzytygodniowe. Zdaje się że większa część rezerwy zostanie przy odnośnych pułkach przez nieograniczony czas.

Linia kolei żelaznej przeznaczona na cele wojskowe a 600 wiorst długa, została co dopiero ustalona w Wilnie, Grodnie, Kownie i Mohilewie. Mosty spoczywają na kamiennych żelazem zabezpieczonych filarach.

— Święty synod zamianował archimandrytę Mikołaja sprawującego obecnie obowiązki w Tyflisie na Kaukazie biskupem greckiego kościoła w San Francisco na miejscu biskupa Włodzimierza, który otrzyma biskupstwo w Rosyi.

Austryo-Węgry.

Wiedeń, 1 paźdz. Cesarz Franciszek Józef przybył dzisiaj zdrowo do Reichenberg w pobliżu Pragi. Zaraz potem rozniosła się wszędzie pogłoska, że zrobiono zamach na jego życie.

Usiłowano bowiem wysadzić w powietrze za pomocą dynamitu most kolejowy w pobliżu Rosenthal, przedmieścia miasta Reichenberg krótko przed przybyciem pociągu, na którym cesarz się znajdował. Dwie podłożone bomby eksplodowały przed nadejściem pociągu i narobiły cokolwiek szkody, lecz nie naruszyły głównego toru.

Później donoszą, że znaleziono 13 bomb pod mostem kolejowym w pobliżu Reichenthal.

Londyn, 2go paźdz. Telegram z Wiednia donosi, że nieprzyjazny stósunek Rosyi w obec Niemiec i Austryi ma cośkolwiek do czynienia z zamachem na życie Franciszka Józefa. Wprawdzie nie mniema nikt, aby car lub inny europejski książę wiedział coś o zamachu, lub miał z nim coś do czynienia; jednakże nie jest tajemnicą, że tak zwana tajna służba w Rosyi zawsze ma coś do czynienia z takiemi spiskami, jak przy spisku Panitzy, którego ofiarą miał się stać Ferdynand książe bułgarski.

Wiedeń, 3 paźdz. Na międzynarodowym statystycznym kongresie chodziło dzisiaj o kwestyę, gdzie się ma odbyć najbliższy kongres, w Petersburgu czy też w Chicago. Większość delegatów była za tem, aby najbliższy kongres odbył się w Chicago, a następny (w r. 1895) w Petersburgu.

NIEMCY.

Berlin, 30 września. Nie mało wrażenia wywołał tutaj artykuł umieszczony w „Fraenkische Volksblatt", katolickim organie, wychodzącym w Wuerzburgu, który na seryo jest za rozwiązaniem cesarstwa niemieckiego i żąda, aby cesarz austryacki został naczelnikiem „rzeszy niemieckiej".

Londyn, 30 września. Częste wycieczki cesarza niemieckiego do Prus Wschodnich dają pobudkę do różnych pogłosek. Ludzie mniemają, że cesarzowa powinna towarzyszyć cesarzowi na wszystkich wycieczkach, aby go ochronić od lekkomyślnych rzeczy. Szepcą sobie, że Wilhelm urządził na swym zamku w Prusach Wschodnich za zarządczynię pewną damę, której nazwisko dotychczas nie jest znanem berlińskim kołom dworskim.

Berlin, 2 paźdz. Plan ograniczenia czasu służby żołnierza na 2 lata, znajduje poparcie u części prasy niemieckiej jak i u cesarza, lecz ogrom i koszta niemieckiego systemu wojskowego utrudniają bardzo takową zmianę i uniemożliwiają ją prawie, choć ludność miałaby przez to wielką ulgę.

New York, 4 paźdz. Berliński korespondent czasopisma N. Y. Herald jest odpowiedzialnym za następującą wiadomość: Cesarz Wilhelm miał przeszłego lata tajemną rozmowę z królową Wiktoryą w Osborne, podczas której się miało okazać: Według zdania cesarza teraźniejsze położenie w Niemczech nie może długo trwać. Kraj może najdłużej ponosić ciężar wojskowy mu nałożony przez rok jeden jeszcze. Socyalizm podnosi coraz bardziej głowę. Sprzymierzeńcy Niemiec, zwłaszcza Włochy, nie są także w stanie dłużej pozostać w teraźniejszem położeniu. Potęga Francyi zaś wzmacnia się od dnia do dnia, lecz Francya jest odosobnioną. Koniecznie jest potrzebnem, aby Niemcy skorzystały z pierwszej lepszej okazyi, aby wypowiedzieć Francyi wojnę. Wojny nie można odłożyć dłużej, aż do wiosny 1892 r. Królowa przysłuchiwała się spokojnie tym wywodom, poczem oświadczyła, że ma nadzieję, że spokój nie zostanie naruszonym póki ona żyć będzie i że nie chce, aby ostatnie lata jej życia miały być oznaczone wylewem krwi w Europie. Cesarz ma wielką odpowiedzialność. Każdy monarcha wywołujący wojnę dopuszcza się haniebnego czynu. Słowa cesarza wywołały u niej jak największe niezadowolenie. W ten sam jeszcze wieczór powołała królowa do siebie lorda Salisbury i prosiła go, aby się rozmówił z cesarzem. Lord oświadczył że jakikolwiek protest z jego strony pogorszy jeszcze sprawę i że cesarz niezawodnie postąpi wbrew jego rady. Salisbury radził więc królowej, aby napisała własnoręczny list do cara, w którym mu otwarcie ma donieść co się stało i go prosiła, aby w interesie pokoju europejskiego usiłował się przybliżyć do Francyi, aby cesarza przekonać, że Rosya w żadnym przypadku nie zezwoli na zaczepkę Francyi. Wskutek takiego postępowania wyrzekłby się cesarz Wilhelm swych zachętek wojennych.

Zarazem miała się Anglia starać o przybliżenie do Francyi. Królowa zgodziła się na tę propozycyę i jeszcze tego samego wieczora odesłano kuryera z własnoręcznem pisaniem królowej do cara. Car poznał krytyczne położenie i natychmiast zaprosił do Kronstadt'u francuzką flotę znajdującą się wówczas w wodach szwedzkich. Zarazem zaprosiła królowa flotę francuzką do Portsmouth. Korespondent powiada, że wiadomości te zawdzięcza wysoko stojącej osobistości, której nazwiska nie wolno mu tymczasem wyjawić.

Trewir, 4 paźdz. Wystawa sukni św. została dzisiaj zamkniętą. Biskup Korum celebrował nabożeństwo i udzielił licznym pielgrzymom błogosławieństwa. Pomiędzy obecnymi znajdowała się znakomita szlachta niemiecka, pomiędzy innymi pewna arcyksiężniczka austryacka i wielki książe Paweł z Mecklenburg-Schwerin i jego małżonka.

Liczba pątników wynosiła 1 milion 925,130. Relikwia została już zamurowaną na starem miejscu.

BELGIA.

Bruksela, 30 września. Znany jenerał Boulanger popełnił dzisiaj samobójstwo na grobie byłej jego kochanki Madame de Bonnemain. Zastrzelił się. Czyn ten wywołał wielkie wrażenie. Zdaje się, że utrata kochanki i utrata nadziei odgrywania głównej roli w Francyi zniewoliły go do popełnienia tego kroku.

Stósunki jenerała do Madame de Bonnemain były już dawno otwartą tajemnicą. Ona towarzyszyła mu przy jego ucieczce z Francyi do Anglii i potem do Belgii, gdzie zachorowała obłożnie, gdyż już dawno miała suchoty. Umarła dnia 17 lipca rb. Żona Boulangera wiedziała o tym stósunku, lecz nie chciała się postarać o rozwód.

Ofiarom madamy de Bonnemain, która dla niego poświęciła 1 milion 500,000 franków odziedziczonych, miał Boulanger do zawdzięczenia, że mógł prowadzić swe intrygi polityczne.

Okazało się, że Boulanger utrzymywał przyjazne stósunki z hrabią Paryża, z księciem Hieronimem Bonaparte i z księżniczką D'Uzes, jedną z najambitniejszych i najczynniejszych dam rojalistycznej partyi, która wydała 3 miliony franków na poparcie człowieka, który dzisiaj się zabił na grobie swej kochanki, na cmentarzu Ixelles w Brukseli.

Jenerała strzeżono od dłuższego czasu, gdyż nie taił się ze swym zamiarem samobójstwa, bo nawet niedawno temu złożył na grobie byłej kochanki wieniec z napisem: „Wnet. Małgorzato" (Marguerite). Grób jej odwiedzał co dzień i na nagrobku jej, który osobiście kazał wystawić, wyrytował scyzorykiem wyrazy: „A bientot Marguerite"!

Pod jego ubiorem, na sercu znaleziono fotografię jego kochanki.

Bruksella, 1 paźdz. Dzisiaj przeczytano testament polityczny Boulanger'a, w którym donosząc, że sobie odbierze życie, prosi przyjaciół partyi, która nosi jego nazwę, aby się trzymali jego zasad. Pomiędzy innemi powiada, że śmierć jego nie jest hańbą dla niego, lecz dla tych, którzy go z Francyi wygnali, ponieważ zawsze pełnił swoją powinność.

Testament kończy się wyrazami: Niech żyje Francya! Niech żyje rzeczpospolita.

Pani Bonnemain pozostawiła w swym testamencie Boulangerowi 3 miliony franków. Dla tego też umarł bez długów lub najmniejszych obligacyi.

Bruksella, 3 paźdz. Dzisiaj pochowano zwłoki jen. Bolanger'a. Niezmierne tłumy zgromadziły się przed dawniejszem mieszkaniem jenerała przy ulicy Rue Mentoyer. Policya nie wystarczyła dla utrzymania porządku i dla tego przywołano żandarmeryą pieszą i konną. Porządek został jako tako tylko zaprowadzony po uwięzieniu kilkunastu ludzi. Trumnę spuszczono do grobu bez wszelkich ceremonii; mów także nie było.

FRANCYA.

Paryż, 30 września. Samobójstwo jenerała Boulanger wywołało tutaj niezmierne wzruszenie.

— Narwana południowa Francuzka, Madame Cabouret w testamencie swym wyznaczyła $1 milion 600,000 dla tego Francuza, któryby zdołał z 500 lub więcej rodakami dotrzeć głębiej do wnętrza Afryki, aniżeli jakikolwiek inny eksplorator. Jedynym warunkiem, który ta dama stawia, jest to, aby przynajmniej połowa karawany wróciła przy życiu. Była ona entuzyastyczną zwolenniczką kardynała Lavigerie a pracowała, o ile mogła, za zniesieniem handlu niewolnikami. Krewni jej starają się o zniesienie testamentu.

Paryż, 1 paźdz. W Pacylarens, w departamencie Marne, spaliło się dzisiaj 14 domów. Cała familia składająca się z sześciu osób znalazła śmierć w płomieniach.

Nizza, 4 paźdz. W obecności M. Rouvier'a zastępcy rządu francuzkiego odsłonił dzisiaj burmistrz tutejszy uroczyście pomnik Garibaldi'ego.

Burmistrz w mowie swej kładł nacisk na to, z jakim zapałem Garibaldi przybył na pomoc Francyi w godzinie niebezpieczeństwa i przedstawił go jako symbol jedności pomiędzy ludnością włoską i francuzką.

WIELKA BRYTANIA.

Londyn, 2 paźdz. Nadrabin Herman Adler ułożył modlitwę, która ma być wypowiedzianą w wszystkich bóżnicach Anglii przy najbliższem święcie, aby prosić Boga o ulgę dla żydów w ostatnich czasach, tak wiele cierpiących.

Londyn, 2 paźdz. Ministeryum spraw zagranicznych nie kładzie żadnej wagi na oświadczenie Rosyi, że sobie wynagrodzi w Azyi za napady Anglii na Rosyę w Europie. Były urzędnik ministeryum zagranicznego powiedział dzisiaj, że cesarz Mikołaj przed wybuchem wojny krymskiej takie same robił pogróżki, aby zniewolić Anglię, aby się nie mięszała do napadu Rosyi na Turcyę. Anglia atoli nie zważała na groźbę Rosyi, która wskutek tego na Krymie doznała porażki.

Newcastle, 3 paźdz. W tutejszym ratuszu zamianowano dzisiaj uroczyście Gladstone'a obywatelem honorowym miasta.

WŁOCHY.

Rzym, 30 września. Kwestya, gdzie się urodził Krzysztof Kolumbus nie jest jeszcze rozstrzygniętą. Ubiegają się o ten zaszczyt Genua, Bogliasco, Finale, Savona i Queglia. Tymczasem mała miejscowość Bettoles usłyszawszy o wystawie chicagoskiej chce mieć prym i twierdzi, że w jej obrębach urodził się Kolumb. Z całych Włoch zjechali się uczeni ludzie, aby sprawę tę zbadać.

Przedłożono im różne dokumenta i kopie aktów różnych stowarzyszeń, z których bezwątpliwie się okazało, że ojciec Kolumba pochodził z prowincyi Emilia, w której to prowincyi Bettola jest położoną. Dalsze badania okazały że Krysztof Kolumb urodził się między rokiem 1441 a 1446. Obywatele miejscowości Bettola wyszlą jednego z ich grona jako delegata na wystawę światową.

Rzym, 30 września. Wiadomość o samobójstwie Boulangera wywołało w Włoszech niezmierne zainteresowanie, gdyż go uznawano za narodowego nieprzyjaciela. Crispi gardził nim, lecz osobistości wojskowe uważały go za poprzednika wojny pomiędzy Francyą i Włochami. Gdy kardynał Rampolla, papiezki sekretarz stanu, doniósł papieżowi o samobójstwie jenerała, ten okazał wielkie zmartwienie i po cichu modlił się za niego. W Watykanie potępiano prywatne życie Boulangera, lecz z gorączkową czynnością śledzono jego polityczną karyerę.

Rzym, 4 paźdz. „Journal des Debats" w artykule wstępnym protestuje przeciw przypuszczeniu gazet włoskich, że obrażenie pomnika Wiktora Emanuela przez pielgrzymów francuskich ma charakter polityczny. Czasopismo to powiada, że każdy rozsądny Włoch wie, że większa część Francuzów uważa ideę odnowienia świeckiej potęgi papieża za niemożliwość. Prawie wszystkie gazety kraju uznają niezadowolenie Rzymian, gdy się dowiedzieli o schańbieniu zmarłego ich króla.

— Trzech pielgrzymów francuzkich uwięzionych w piątek za zniewagę pomnika króla Wiktora Emanuela odstawiono do granicy.

TURCYA

Konstantynopol, 3 paźdz. Co dopiero nadeszła wiadomość, że wojsko tureckie w arabskiej prowincyi Yemen po różnych potyczkach z powstańcami zdobyło Sanę, stolicę prowincyi i że główni naczelnicy poddali się tureckiemu zwierzchnictwu. Dalszy telegram donosi o zakończeniu powstania w Yemen.

AFRYKA WSCHODNIA.

Berlin, 2 paźdz. Rząd niemiecki zajmuje się kwestyą zniesienia rządu cywilnego w Afryce Wschodniej i chce znów ustalić administracyę wojskową. Obecnie rządzi tam baron Soden i bez jego wiedzy nie mogą się odbyć żadne ruchy wojskowe. Wskutek tego ponieśli Niemcy w wnętrzu kraju nie dawno temu porażkę. Główną przyczyną rozruchów jest upodatkowanie krajowców.

Według ostatnich wiadomości położenie w Afryce staje się coraz krytyczniejszem. Arabscy handlarze niewolnikami wywierają wielki wpływ u krajowców i starają się wywołać ogólne powstanie.

Tymczasem wysela rząd posiłki do Wschodniej Afryki, aby ukarać buntowników i uśmierzyć cały opór.

CHINY.

Londyn, 30 sierpnia. Zdaje się, że w Chinach wybuchną nowe rozruchy, jeżeli misyonarze się nie cofną z pewnych miejscowości. Ludność jest wzburzoną przeciw misyonarzom, gdyż obchodzi pogłoska, że misyonarze z dziećmi które kupili, aby je nawrócić do chrześciaństwa, źle się obchodzą.

Chiny i Japonia.

San Francisco, 4 paźdz. Parowiec Belgia przywiózł wiadomość z Chin, Japonii i Hawaii: Rząd chiński obiecał zupełnie uczynić zadosyć za uszkodzenie i zniewagę zakładów misyjnych podczas ostatniego buntu. Francuzom w Wuhu uczyniono już zadosyć i sprawy innych narodowości zostaną wkrótce także załatwione w sposób przyjazny. — Japonia zostanie zastąpioną na wystawie chicagoskiej w obszernych rozmiarach. Do Chicago zostanie wysłanych kilkadziesiąt tancerek. I japońska sztuka gotowania będzie zastąpioną na wystawie. Dalej ma być założony wielki japoński ogród w którym będą się znajdowały prawie wszystkie gatunki roślin tylko w Japonii rosnących. Piękne dziewczyny japońskie za małem wynagrodzeniem będą zdobiły wachlarze i t. d. gości odwiedzających wystawę. Przez wyroby sztucznych kwiatów, koszyków itd. w czem Japończycy od niepamiętnych czasów są mistrzami, mają goście na wystawie przekonać się o zręczności Japończyków w tych gałęziach przemysłowych.

NOWE HEBRYDY.

San Francisco, 2 paźdz. Parowiec Monawii przywiózł wiadomości, że wyspa Tanna należąca do Nowych Hebrydów została nawiedzona przez orkan i że tam wybuchła rewolucya. Dwie wsie zostały zupełnie zniszczone.

CHILI.

Santiago, 1 paźdz. Zwolennicy Balmacedy, którzy ubiegli do poselstwa Stanów Zjednoczonych, stoją jeszcze pod opieką sztandaru St. Zjed. Junta nie chce ich bezkarnie puścić i poselstwo jest wciąż otoczone szpiegami, którzy oczekują sposobności, aby zbiegów schwycić. Rozkazy wydane w przeszłym tygodniu, aby uwięzić wszystkie osoby wychodzące z poselstwa amerykańskiego zostały cofnięte za protestem posła Egan'a. Pomimo to zostało uwięzionych mnóstwo osób, pomiędzy niemi syn Egana.

Washington, 1 paźdz. Rząd chileński zostanie wkrótce uwiadomionym, że Stany Zjednoczone nie dadzą z siebie żartować. Odnośne rozkazy zostały już wysłane do posła Egan'a i do kapitana Schley, dowódzcy krzyżowca „Baltimore" i obydwaj przygotowują się do energicznej czynności.

BRAZYLIA.

Paryż, 30 września. Dzisiejszy „Matin" donosi, że w różnych prowincyach Brazylii wydarzyły się rewolucyjne rozruchy, które bardzo niepokoją teraźniejszy rząd. W wielu miejscowościach zbuntowało się wojsko.

GUATEMALA.

St. Louis, 30 września. Z miasta Mexico nadeszły telegraficzne wiadomości o rewolucyi w rzeczypospolitej Guatemala.

Chciano zabić dyktatora Barillasa, ponieważ już dosyć długo obrabowywał kasę publiczną.

Barillas jednakowoż także nie chciał być bezczynnym, lecz przywołał artyleryę i piechotę dla obrony swego mieszkania. Pospólstwo widząc armaty, rozproszyło się, lecz strzelanie między wojskiem i ludem trwało całą noc, i podobno Barillas jest panem sytuacyi. Jednakowoż miało 500 ludzi utracić życie podczas tego powstania.

St. Louis, 1 paźdz. Z Newton w Guatemali donoszą co następuje: Podczas ostatnich 24 godzin wydarzyło się w tym kraju wiele nowego. Ze samego miasta Guatemala donoszą, że z Quezatonago przybliża się ku miastu armia, coraz bardziej wzrastająca.

Wielkie zaniepokojenie wywołała wiadomość, że rzeczypospolita Salvador ściąga wojsko nad granicą Guatemali i Honduras. Jen. Ezeta, brat prezydenta rzeczypospolitej San Salvador udał się do Santa Anna, głównej swej kwatery, która zarazem tworzy klucz do Guatemali.

Pewien były oficer amerykański donosi, że bogaci Amerykanie mieszkający w Nowym Yorku dostarczają pieniędzy, aby wywrócić rząd Barillas'a w Guatemali.

New York, 2 paźdz. Jeneralny konsul dla Guatemali został uwiadomiony przez prezydenta Barillasa, że w Guatemali panuje spokój.

Boston, 2 paźdz. Z Mexico donoszą na drodze telegraficznej, że w środę zostali zwolennicy Barillasa pobici przez powstańców, i musieli się cofnąć do stolicy.

Nowa Szkocya.

Halifax, 2-go paźdz. Wczoraj wieczorem spłonęła wielka część miasta. Strata będzie wynosiła do $400,000.

Sejm Zjednoczenia Polsko-Rzymsko Katolickiego pod O. B. S. J.

W przeszłym numerze Gaz. Pol. wzmiankowaliśmy już, że w poniedziałek przeszłego tygodnia rozpoczął się w Nantikoke, Pa., Sejm Zjednoczenia Polsko - Rzymsko-Katolickiego pod Opieką Boskiego Serca Jezusowego. Sejm został zagajony w „Broadway Opera House" o godzinie drugiej po południu przez prezydenta Zjednoczenia p. P. Kiołbassa, który powoławszy delegatów do porządku zamianował komitet do sprawdzenia mandatów i okazało się, że delegatów jest obecnych 46, przedstawiających 78 towarzystw i mających 111 głosów. Obecnymi byli pomiędzy innymi następujący kapłani: Ks. Gramlewicz proboszcz z Nanticoke, W. Barzyński z Chicago, Lewandowski z Milwaukee, Czyżewski z South Bend, Raszkiewicz z Otis, Gutowski z Detroit, Matkowski z Bay City, Fremmel z Nowego Yorku, Wójcik z Minnesoty; wielu innych księży przybyło późniejszymi pociągami.

Prezesem sejmu został wybrany p. Plagens z Detroit, a sekretarzem p. Ignacy Machnikowski z Chicago, red. tygodnika „Wiara i Ojczyzna."

Pomiędzy innemi rezolucyami postanowiono wysłać telegram do Ojca św.

Wieczorem odbył się ogólny wiec Polaków w Nanticoke. Przewodniczącym na wiecu był ks. Szymanowski z Plymouth, Pa. Pierwszym mówcą był p. I. Machnikowski; tematem mowy jego były „Szkoły publiczne a parafialne." Przemówili po nim: Ks. W. Barzyński, p. P. Kiołbassa, ks. Czyżewski i ks. Wojcik.

We wtorek o godz. 10tej delegaci przyjmowali uroczyście Przew. ks. biskupa O'Hara. Przed kościołem delegaci utworzyli szpaler, którym biskup w asystencyi innych księży przeszedł do kościoła. Mszę św. celebrował ks. Raszkiewicz. Podczas Mszy św. przemówił ks. biskup w języku angielskim. Pomiędzy innemi wspomniał Przew. mówca o faktach dowodzących, że Polacy od lat tysiąca byli wiernymi katolikami i zawsze z zapałem w obronie wiary występowali — i że postępowanie Polaków w Ameryce, jako i w starym kraju dowodzi, że pozostali tak wiernymi synami kościoła, jakimi byli ich przodkowie.

Następne kazanie miał ks. W. Barzyński z Chicago.

Na popołudniejsze posiedzenie przybył także ks. biskup.

Z ważniejszych uchwał sejmu notujemy: Okazało się, że śmiertelność żon członków Zjednoczenia jest nienormalną, i dla tego uchwalono, aby przy przyjmowaniu całych grup i pojedynczych członków do „Kasy Pośmiertnej Zjednoczenia" zbadano nie tylko stan zdrowia wstępującego członka, ale także i jego żony, i aby kandydatów, których żony są chore lub chorowite, do Kasy pośmiertnej nie przyjmowano.

Dalej uchwalono, że pośmiertne członków Zjednoczenia ma być podwyższone na $1000.

Wniosku, aby Sejm się odbywał co dwa lata nie przyjęto.

Następny sejm odbędzie się w sierpniu 1892 r. w Manistee, Mich.

Zarząd Zjednoczenia pozostaje takim, jakim był. W skład jego wchodzą pp.: Piotr Kiołbassa, Prezydentem; Jan Arkuszewski, Wiceprezydentem; Jan Manna, Jeneralnym Sekretarzem; J. Gniot, Skarbnikiem — wszyscy mieszkają w Chicago.

Sejm uchwalił także, aby Zjednoczenie miało trzech radzców duchownych. Odnośnie do tej uchwały wybrano: ks. H. Gulskiego z Milwaukee, ks. Gutowskiego z Detroit i ks. Nawrockiego z Chicago.

Sejm odroczył się w czwartek o godzinie 12tej w południe.

Drzewa rodzące jaja.

„San Francisco Examiner" pisze: Pomiędzy różnemi dziwnemi rzeczami w świecie roślinnym, jakiemi są np. kwiaty jedzące muchy, roślina św. Ducha, która w swym kielichu ma białego gołąbka i t. p., nie ma ciekawszej rośliny, jak tak zwana solanum gatatrum.

Owocem tej rośliny są „jaja gotowane na twardo". Przynajmniej jest owoc podobnym do na twardo gotowanego jaja bez skorupy.

W konserwatoryum Golden Gate parku znajdują się trzy takie jaja, jedno tak wielkie jak jaje gołębie, drugie wielkości jaja guły, a trzecie jest pięć cali i pół długie i dwa i pół cala szerokie. Co do koloru są niebieskawo-białe zupełnie jak gotowane kurze jaja.

Ogrodowy Monroe otrzymał drzewo takie cokolwiek więcej jak miesiąc temu od niejakiego Silverine z miejscowości Benicia. Roślina ta należy do solanum rodzaju, który obejmuje także kartofle, „tomatoes" i trującą psiankę pospolitą (cień nocny). Jest to bratanka purpurowej rośliny jajecznej, którą każdego czasu można dostać na targu w San Francisco i jest tak smaczną i pokarmną jak owa. Kwiat jest małym, ciemno purpurowego koloru, a skoro ten opadnie, można zobaczyć małe białe jaje. To z czasem staje się tak wielkim jak owoc tak zwanej „egg-plant" rośliny, który się znajduje na targach, a który jest podobnym do gruszki. Lecz biały gatunek zachowuje zawsze swój kształt jaja.

Rośnie na wolnem powietrzu tam gdzie pobratymcza jej purpurowa roślina rośnie, i bywa uprawianą w ten sam sposób, co i ta. Inny gatunek tej samej familii wydaje owoc złoto-żółtawy, lecz tylko owoc białego gatunku zatrzymuje zawsze kształt jaja.

Owoc ten, gdy go się dusi palcami, posiada te same miękkie, elastyczne przymioty, jak jaje na twardo ugotowane. Wewnątrz owocu znajdują się komórki i małe ziarna, jak u pomidorów.

Jest to smaczny owoc do spożycia, a oprócz tego jest wielce cenionym dla swej rzadkości i piękności. Roślina dochodzi do dwóch stóp wysokości, i ma szerokie, miękkie, owalne liście koloru ciemnozielonego.

Całą wadą tego owocu jest to, że z niego nie mogą wyládz się kurczęta.

* Car miał się niepochlebnie wyrazić o brodzie cesarza Wilhelma, wskutek czego niejedni spodziewają się wnet wypowiedzenia wojny.

NASZE ŻYCIE.

POWIEŚĆ W TRZECH CZĘŚCIACH

— przez —

M. D. CHAMSKIEGO.

Część trzecia.

(Ciąg dalszy.)

Kobieta oddając swoją rękę oddaje się cała na opiekę mężczyzny, który podaje swą rękę, aby ją poprowadzić po kamieniastej drodze życia...

Narzeczeni — to pierwszy uścisk tych rąk, któremi później może wzajemnie trzeba będzie łzy sobie obcierać, albo. . ale o albo, lepiej nie mówmy...

Ktoś powiedział, a dziś wszyscy powtarzają i wierzą w to, że pierwsze miesiące po ślubie są miodowe — ja bym powiedział, ale jednak nie zaręczam, czy tego już kto inny nie mówił, że czas narzeczonych należałby nazywać... różowym... Wprawdzie róża ma kolce i zaspokaja tylko zmysł powonienia — jeżeli jednak miód ma uzmysłować prawdziwą rozkosz tuż po za progiem hymenu małżeńskiego to powinien z daleka nam pachnąć i nic nie szkodzi, że zanim się ten próg przestąpi, ukłuje czasem róża... Miód wszystko nagrodzi...

Wracamy do naszych narzeczonych...

Niestety! wszystko to, co wyżej powiedziało się o narzeczonych, nie da się w najmniejszej cząstce do nich zastósować... Nie było tam szeptów, a o ściskaniu rąk i mowy być nie mogło, bo Zosia najczęściej przesiadywała w swoim pokoju, do którego nikt nie miał przystępu, oprócz stryja i pokojówki... Były dnie, że z narzeczonym swoim nie widziała się wcale... Michał miał tyle taktu, że nie domagał się niczego, a dziewczyna po ostatniej rozmowie, na zasadzie której pan Jacek, zrobił formalne zaręczyny — unikała wszelkiej rozmowy z narzeczonym i jeżeli mówili z sobą to o rzeczach zupełnie obojętnych...

Pan Jacek widział wszystko, ale się zbytecznie nie martwił, bo był przekonany, że to przejdzie. Starał się tylko przyspieszyć ślub, co jednak nie było tak łatwo, bo Zosia prosiła o zwłokę, a pan Jacek nie umiał się oprzeć żadnej prośbie Zosi...

— Prędzej czy później, moje dziecko, musi się to skończyć...

— O, mój stryjaszku, wszak już teraz nie ma nic pilnego... Przyrzekłam — i pójdę za niego. . Ale zostawcie mi jeszcze trochę czasu nie do namysłu, bo się już zdecydowałam ostatecznie, lecz dajcie mi jeszcze pozostać tem, czem dziś jestem... Wszak to już nigdy nie wróci... Mój Boże, jak pomyślę, że ja temu człowiekowi nie przyniosę szczęścia, lecz może zgryzoty — to mnie boli... Ale ja mu wszystko powiedziałam... Nie będzie miał prawa mieć żalu do mnie... Cóż ja winna... ani ja się sama, ani mnie nikt przerobić nie jest w stanie...

— Ale Zosia kochana, co ty tam mówisz o zgryzotach.. Chłopak, jakby kto na sto koni wsadził.... Moje drogie dziecko, zobaczysz — ty sama, ani się poznasz w jaki rok po ślubie... Wszystko przejdzie... O, dziecko kochane, serce ludzkie, nie takie znowu słabe żeby je jedna nieszczęśliwa chwila odrętwiła... Człowiekowi czasem się zdaje, że w piersiach tylko popiół został, a tymczasem, jedna maleńka zagrzebana tam gdzieś iskierka, znowu zamienia się w płomień i znowu się żyje.

— A jak nie ma żadnej iskierki? — zapytała Zosia.

— E, najbardziej spopielone serce, posiada zawsze, choć by tak małą iskierkę, jak koniec u szpilki...

— A jak nie posiada?...

— I, to być nie może.. Jeżeli z pod popiołu nie wydostał się znowu na wierzch ogień, to nie dla tego, żeby tam już iskry nie było, lecz nie było komu jej rozdmuchać... Moja Zosiu, dziś powiadasz, że nie możesz kochać narzeczonego — no dobrze, ale jak on będzie twoim mężem, jak zobaczysz, że to jest człowiek zacny, że cię kocha i szanuje i gotów jest poświęcić ci swoją krew i życie to pomału rozdmucha pod popiołem twego serca tę iskierkę i, ani się spostrzeżesz, jak się palić zacznie... Zresztą, ja nie wierzę, aby w tak młodem sercu, jak twoje był popiół... Aby się serce spopielało, człowiek musi żyć długo, cierpieć dużo i nie mieć nikogo w świecie, coby to cierpienie dzielił...

Zosia nic na to wszysko nie odpowiedziała — nie trudno jednak było poznać, że stryj jej do przekonania nie trafił...

VIII.

Pan Jacek powoli zmierzał do celu i zawczasu przemyśliwał o tych wszystkich przygotowaniach do ślubu, bez których nawet najuboższy dom w Polsce obejść się nie może....

Wiadomo że główną rzeczą przed ślubem jest wyprawa. Pod tym względem tradycya u nas przechowała się w całej mocy. Najuboższa panna, chociażby nie miała ani grosza posagu — wyprawę mieć musi. Warunek to tak nieodzowny, że często przyprowadzenie go do skutku, szarpie skromne fundusze rodziców i czasem wpędza ich w długi... Biedna nawet dziewczyna wiejska nigdy nie obejdzie się bez wyprawy — w najgorszym razie, choć nowe łóżko w kwiaty malowane kupione na jarmarku, pierzyna, kilka nowych koszul ze zgrzebnego płótna, parę wzorzystych kiecek i choćby dwie perkalowe sukienki — wszystko to nie wiele kosztuje, ale choć taka wyprawa być musi, a jeśli taka wiejska dziewucha w dodatku jeszcze krowę posiada, ba — to już posażna dziewka, co ma prawo przebierać pomiędzy umizgającymi się parobczakami...

Przygotowania do ślubu Zosi w innem znajdowały się położeniu. Zosia wychodziła za mąż, ale domu stryja nie opuszczała — przeciwnie, przyszły mąż wchodził do tego domu i na swoje wyekwipowanie nie potrzebował wydać ani grosza.

Pan Jacek jednak w niczem nie chciał odstępować tradycyj przodków — więc skupował dla Zosi i to co było potrzebne i to bez czego mogła się obejść, to nawet co było zupełnie zbyteczne. Póki mógł załatwiał to wszystko sam, ale gdy przyszło do toalety, już nie wystarczały jego znajomości... Najprzód tedy wezwał na poradę znaną już czytelnikom Domicelę, bo sama Zosia okazała się w tym razie tak obojętną, że nie mógł z nią trafić do końca.

— Słuchajno, moja kochana — wiesz, że panna Zofia wychodzi za mąż...

— At, wiem — i machnęła ręką Domicela.

— Czego machasz ręką?...

— Bo mi się to nie widzi ..

— Dla czego?

— Toć to ślepy by zobaczył, że panienka tego pana Michała, ani krzty nie kocha...

— O, głupstwa gadasz...

— Może i głupstwa, ale na mój głupi rozum to ożenek bez kochania, nie wart nawet główki od przeszłorocznego śledzia ...

— Moja kochana, daj mi pokój ze swoim ożenkiem i ze śledziowym łbem — nie po to kazałem cię tu zawołać...

— Czego wielmożny pan żąda? zapytała gospodyni, widocznie obrażona — ja jestem, proszę wielmożnego pana prosta kobieta, ale, że się znam na kochaniu, to znam...

— Kiedy się tak znasz na kochaniu, to czemużeś za mąż nie poszła — hę?...

— A to wej dla tegom nie poszła, że się dobrze znam... Chłopy powiadają, żeby psu, koniowi i kobiecie nie wierzyć, a ja wej powiadam, że i psu i koniowi można wierzyć, ino chłop był zawsze oszukijasz i jest oszukijasz, a my wszystkie biedne....

— Czy i ciebie jaki oszukał?...

— A bo jeden... Wielmożny pan pyta mnie, czemum nie poszła za mąż — a dla czego to wielmożny pan się nie ożenił?...

— No idź do djabła, moja kochana...

— A juści — to tak łatwo komu gadać... Ale ja, wielmożnemu panu powiem, że właśnie dla tego, bo wielmożny pan nigdy się nie kochał...

— Głupia jesteś! przerwał pan Jacek opryskliwie.

— Niech ja będę głupia, ale jednak powiem, że ten kto się nie kochał, to mu się zdaje, że ożenek to można tak zlepić, jak dwa obrazki, kiedy się ich klajstrem posmaruje — a to wej nie, bo kochanie to także jest klajster, ino go kupić nigdzie nie można — i choć ja głupia, ale wiem, że można kupić za pieniądze i męża i żonę, ale kochania nie — o nie...

— Co, ty dziś bzika dostałaś, czy co?...

— Nie bzika, ino mi się serce kraje, że nasza panienka, taki anioł, że jak pragnę zbawienia, Bogu na kolanach usiąśćby mogła, marnieje i niknie w oczach.... Wielmożny pan myśli, że ją ten ożenek uratuje, o nie, bodajbym zełgała, ale nie....A tamten chłopiec, ten pan Gustaw, to był wart kochania — toć nie dziw, że panienka tak tęskni za nim i zapomnieć go nie może... Mój Boże! chłopaczysko zmarnowało się.... Takie to było piękne i potulne i szlachetne, jak Boga kocham szlachetne... On tak wyglądał, jak hrabiątko jakie.... Biedne dziecko — te poganiny Moskale zabili go.... A wielmożny pan miał go za Niemca, a on ci piękny Niemiec... Poleciał na wojaczkę do naszych i zginął.... Juści, Niemiec by to potrafił... Biedny chłopiec.... jam jeszcze jego matkę

INTERES BANKOWY

Kurs pieniędzy, które wysełam do Europy, jest następującym:

	Kurs.	Portoryum.
Marka do Cesarstwa Niemieckiego, W. K. P., Prus W. i Z. i Szlązka -	24 1/2	15
Gulden czyli złr. do Cesarstwa Austryackiego (Galicyi, Czech, Morawii i Węgier) - - - - - -	42 6/10	25
Rubel do Carstwa Russkiego, Litwy i Polski pod Moskalem - -	53 1/2	25
Frank do Francyi, Szwajcaryi i Belgii	20	25
Gulden do Holandyi - - -	41 1/4	25
Kroner do Danii, Szwecyi i Norwegii	27 3/4	25
Lira do Włoch - - - -	19 7/10	25

W. DYNIEWICZ.

Kalendarz Tygodniowy.

Październik, rok 1891.

8 Czwartek, Brygida wd.
9 Piątek, Dyonizy m.
10 Sobota, Franc. Borg. w.
11 Niedziela, **21 po S.** Placyda p. Gereon.
12 Poniedziałek, Maksymilian b.
13 Wtorek, Edward kr.
14 Środa, Kalixt pap. i Fortunata p.

Włochy za nadto obarczone są podatkami.

Telegram z Londynu opisał w tych dniach słabe i prawie niedołężne położenie Włoch w stósunku ich do trójprzymierza a zwłaszcza w ich stósunku do Anglii, która to ostatnia uważa je za naturalnego sprzymierzeńca, aby zapewnić sobie i utrzymać kontrolę nad morzem Śródziemnem. Nie jest trudną rzeczą odnaleźć przyczynę trudnego tego położenia. Niezmierny ciężar wydatków potrzebnych dla utrzymania ich stanowiska w trójprzymierzu, aby przez to sprzeciwiać się Francyi, która jest ich naturalnym sprzymierzeńcem pociągnęło za sobą rujnującą taksacyą, wskutek czego lud jest niezadowolonym i niespokojnym. Wielce niespokojne zgromadzenia odbyły się w Wenecyi Neapolu, Anconie i innych miastach gdzie przedsięwzięto zaprotestować stanowczo przeciw polityce ministerstwa. Rząd wobec tych ludowych demonstracyi niezadowolenia, jest przymuszonym ogłosić, że podatki muszą zostać jeszcze bardziej podwyższone i że trzeba podwyższyć koszta obrony na lądzie i morzu tak, aby Włochy mogły zatrzymać swe stanowisko w trójprzymierzu. Rząd jest pewnym, że Włosi zezwolą na nakładanie sobie jeszcze więcej podatków dla czczego honoru, aby kraj ich stał na równi z Austryą i Niemcami, i że nie będą narzekali, gdy armia i flota zostaną powiększonemi. Lecz w tym przypadku ministeryum włoskie myli się może i Rudini zostanie może usuniętym z władzy przez te same przyczyny, które zniewoliły upadek większego męża stanu, signore Crispi.

Wskutek ogromnych wydatków, które Włochy chcą ponieść dla floty, niezmiernych kosztów na powiększenie armii, olbrzymich sum wydawanych na urzędników nie mających nic do czynienia (sinecures) i nadzwyczajnie wielkiej listy cywilnej, Włochy znajdują się na najlepszej drodze do bankructwa, a jednak nie mają armii, którąby stósunkowo mogła się równać z wojskami sprzymierzeńców. W przypadku wojny musiałyby wystawić jeszcze większą armię i zupełnie zreorganizować flotę, która obecnie składa się z wielkich zrąbów okrętowych, aby módz stawić opór szybkim flotom innych mocarstw. Lecz Włochy, gdy czas ten nadejdzie, nie będą miały pieniędzy, aby zakupić żywność i materyały potrzebne dla wojska i floty, i nie mają tyle kredytu, aby im ktoś pożyczył pieniędzy. Strasznie płacą Włochy za sławę, że są silnym członkiem trójprzymierza. Najlepszą rzeczą dla Włoch byłoby, gdyby rozpuściły połowę armii i zmniejszyły flotę. Pożyteczniejszemi byłyby jako sprzymierzeniec, z połową teraźniejszej siły wojskowej i zdolnością utrzymania jej, aniżeli z teraźniejszem wojskiem i — bankructwem, bo w przypadku wojny Włochy nie będą miały zasobów, aby połowy armii utrzymać w polu lub połowy floty na morzu. Włochy muszą oszczędzać swe zasoby, jeżeli chcą wywrzeć jakiś wpływ na sprawy europejskie lub mieć głos w czasie wojny. W położeniu, w jakiem się znajdują, Włochy mało mogą pomagać Anglii dla zatrzymania przewagi na morzu Śródziemnem i mało mogą pomódz Niemcom przeciw Francyi, którą to ostatnią rozjątrzają przez chełpienie się z swej pozornej siły i przez odnośne demonstracye. Jeżeli rząd włoski nie poprzestanie nakładać coraz więcej podatków na poddanych, przez co wypędza dziesiątki tysięcy z kraju, to doczeka się powstania tych, którzy pozostali w kraju a którzy mało czują sympatyi dla trójprzymierza, bo należenie do niego wyczerpuje zasoby państwa, doprowadza ludzi do biedy, a bynajmniej nie dodaje Włochom siły którejby potrzebowały w przypadku wojny.

Koniec Panama stowarzyszenia.

Przez wprawdzie niedokładne wiadomości, które w ostatnich tygodniach nadeszły z Paryża o śledztwie rozpoczętem przeciw hrabiemu Ferdynandowi de Lesseps, jego synowi Karólowi i niektórym innym kierownikom stowarzyszenia Panama kanału, zostało znów wzniecone zainteresowanie dla kanału Panama.

Przyczyny, które spowodowały upadek towarzystwa „Compagnie Universelle du Canal entreocéanique de Panama“, są częściowo ogólnej i technicznej, częściowo finansowej natury, częściowo zaś są nieunikniononym wynikiem administracyi, którą Łucyan Napoleon Bonaparte Wyse w wielkim swem dziele o kanale Panama (Paryż, 1886) bardzo łagodnie oznaczył przez wyraz „bizarre“.

Pierwsze, ogólne i techniczne przyczyny, które spowodowały upadek stowarzyszenia chcącego wybudować kanał niwelowany. Nasam przód postępowano za szybko przy całej sprawie. Linia cała nie była jeszcze dokładnie zbadaną i wymierzoną, gdy Lesseps i jego potężni przyjaciele na międzynarodowym kongresie w r. 1879 z całą energią pracowali za przeprowadzeniem kopania Panama kanału. Kongres uchwalił 78 głosami przeciw 8 kopanie kanału pomiędzy Limon zatoką i Panama podług planu Wyse'go i Reclus'a. Był on tylko powierzchownie wypracowanym i został szybko kilka razy zmienionym. Koszta tego kanału (z tunelem trzy i trzy ćwiercie mili długim) obliczył kongres na 1200 milionów franków. Mniej znanym jest fakt, że dwanaście z najznakomitszych członków kongresu (pomiędzy nimi Menocal, Ammen i de Garcy) zupełnie się wstrzymało od głosowania i 19 innych opuściło halę przed głosowaniem.

Kongres jednogłośnie oświadczył się przeciw kanałom z upustami, a ponieważ tak zwany „Niveau-kanał“ tylko był możliwym za nie za wielkiemi kosztami—co dzisiaj jeszcze jest uważane za rzecz słuszną—postanowiono kopać kanał przez Panamę. Pewną jest rzeczą, że kiedyś zostanie kanał przez międzymorze Panama wykopanym skoro upustowy Nicaragua kanał niewystarczy dla obrotów handlowych; natenczas jeden i drugi przypomni sobie starą drogę Lesseps'a. Na końcu roku 1879 udał się Lesseps z komisyą składającą się ze zdolnych inżynierów różnych narodowości do Panama, pozostał tam krótki tylko czas i zwrócił się ku Stanom Zjednoczonym.

Komisya zbadała położenie i ogłosiła sprawozdanie datowane z 14go lutego 1880 r., którego uwagi jeszcze dzisiaj po większej części są uznane za słuszne. Panowie ci oszacowali ziemię i inne masy mające być usunięte na 75 milionów metrów kubicznych i obliczyli koszta tej pracy na 843 miliony franków. Lecz wyraźnie oświadczyli przy tem, że nie wliczono tu jeszcze procent za czas kopania kanału, kierownictwo pracami, wydatki bankierskie i t. d.

Lesseps w jednym ze swych sprawozdań rocznych do głównego zgromadzenia akcyonaryuszy powiedział, że wydatki te poboczne wynoszą taką sumę, jak koszta właściwej pracy. Mieliśmy powyżej około 1½ miliarda kosztów ogólnych.

Po kilku latach atoli się okazało, że trzeba będzie usunąć najmniej 120 milionów metrów sześciennych ziemi, a teraz wiemy, że tak zwany „mocan“ kanał wymagałby usunięcia najmniej 150 milionów metrów kubicznych. Koszta według obliczenia wzmiankowanego komisaryatu wynosiłyby 3 miliardy franków. W istocie, jak wielu znawców obliczyło, przy dobrem, oszczędnem i rzetelnem kierownictwie byłoby można olbrzymie to dzieło za tę sumę wykończyć w przeciągu dziesięciu lat. Dzisiaj zaś stoi w obec nas fakt, że wydano 1400 milionów i że za tę sumę nie wykonano nawet czwartej części pracy.

Lesseps starał się osłabić wskutek tego sprawozdania przez to iż je „poprawił“, oszczędzał przy zielonym stoliku i tak zmniejszał koszta.

Gdyby wiercono w mających być przeciętych górach Culebra i innych pagórkach i to aż do miejsca, które miało być dnem kanału, to przed rozpoczęciem pracy wyrzekniono by się niveau kanału (a nie dopiero w r. 1887) i postanowionoby wykopać kanał upustowy, któryby dzisiaj niezawodnie był już wykończonym. Lecz dopiero w r. 1885—86 przekonano się na pewno, że wulkaniczne skały są poprzerywane płynącą gliną, i że góry dla tego nie stoją, lecz tworzą zsuwające się masy. Gdy w Culebra wąwozie dotarto do głębokości 20 metrów (na końcu 1886) zwaliło się ze stron 78,000 metrów kubicznych. (Sprawozdanie porucznika Rogers do ministra floty Stanów Zjednoczonych). Fakt ten został potwierdzony przez Wyse'go, Paponel'a, Perzeck'a i inne znakomite osoby, które są przyjaciołmi Panama kanału. Ludziom zainteresowanym zaś urzędowy organ stowarzyszenia (Bulletin du Canal interoc.) nic o tem nie powiedział.

Z tej przyczyny musiały boki kanału, które na przestrzeni 5cio kilometrowej są 50 do 80 i na 500 metrów przeszło 80 metrów wysokiemi, bardzo skośnemi (w stósunku 7:1 może); dla tego masa mająca być wydobyta wynosiłaby najmniej 150 milionów metrów kubicznych i tak kanał nie przyniósłby korzyści na nieograniczony czas.

Dopiero na początku 1887 r. kierownicy zadecydowali się za kanałem z upustami. Lecz i tym razem nie powiedziano interesantom całej prawdy, twierdzono tylko, że kanał będzie tymczasowym i zostanie powoli podczas używania go zniżonym i nareszcie zamienionym na Niveau kanał. Każdy laik mógł poznać, że to było niemożliwem prawie i pociągnęłoby za sobą niezmierne koszta. Co się tyczy finansowych błędów, to i te się rozpoczynają z założeniem stowarzyszenia i tworzą podstawę koniecznego upadku przedsięwzięcia. To co chciano uczynić w r. 1890—91 i prawdopodobnie usiłowano uczynić, lecz daremnie: za pomocą francuzkiego rządu zainteresować rządy wszystkich nadmorskich państw, zniewolić je do gwarancyi za sprocentowanie pewnej części, (stósunkowo do wielkich ich flot handlowych) kosztów kopania kanału, powinno było się stać już w roku 1880. Angielscy i amerykańscy kapitaliści mówili i pisali już wten czas, że stowarzyszenie prywatne mogłoby zebrać najwyżej 600 do 700 milionów franków po umiarkowanym procencie. Doświadczenie potwierdziło prawdziwość tego twierdzenia. Dalej był kapitał akcyjny (580,000 akcyi po 100 franków) o wiele za małym, a uprocentowanie jego podczas budowy kanału z pięć od sta o wiele za wysokiem.

Na początku roku 1886 był normalny kredyt stowarzyszenia wyczerpanym. Zamiast otwarcie przyznać się do błędów popełnionych, przedłożyć prawdziwe położenie, wielkie techniczne przeszkody, zamiast powiedzieć, że tylko kanał z upustami może przynosić zysk i dla tego jest możliwym i zamiast się udać do rządów narodów nadmorskich, usiłowali kierowniczy i tworzyciele stowarzyszenia nadużyć patryotyzmu Francuzów. Takowy z pewnością nie ma nic do czynienia z czystą operacyą finansową, która —jak już dawno wiedziano w wyższych kołach finansowych—się nie mogła udać. Mówiono i pisywano wciąż, że Francya rozpoczęła to dzieło i że Francya takowe też dokończy.

Wtenczas kierownicy stowarzyszenia, ponieważ rząd stawiał przeszkody dla wydania obligacyi, poczęli wydawać nieszczęsne „obligations nouvelles“, które potrzebowały 9½ procent na amortyzacyą tak kapitału jak i procentu.

W czerwcu 1888 r. rząd nareszcie dał pozwolenie na wydanie obligacyi loteryjnych. Pomimo pomyślnych warunków i jak największej agitacyi (Lesseps ojciec i syn sami podróżowali w r. 1888 po prowincyach) udało się wydać z dwóch milionów obligacyi loteryjnych tylko 800,000. Francuzkie skarbonki oszczędności bowiem były wyczerpane. Wielki kapitał, jak dawniej stronił od przedsięwzięcia. Tak więc Lesseps w piśmie z dnia 14 grudnia 1888 roku musiał donieść, że stowarzyszenie poprzestaje płacić procent za akcye i obligacye i także odkłada wypłatę wylosowanych obligacyi. Był to początek końca.

Z owym dniem 14go grudnia rozpoczęło się konanie stowarzyszenia, które obecnie zupełnie umarło. 800 tysięcy Francuzów, wyłącznie prawie „mali ludzie“, który utracili swe oszczędności, tworzą orszak pogrzebowy.

Przychodzimy teraz do przyczyn leżących w samej administracyi, przez które został znacznie uszkodzony kredyt stowarzyszenia; wielkie kapitały wciąż stroniły od niego i dochody zostały zmarnowane. Nie było jedności pod względem właściwej linii kanału i niestety często się zmieniający naczelni inżynierzy i zastępcy stowarzyszenia na przesmyku byli różnego zdania pod względem praktycznego wykonania prac, jak po sobie miały następować i t. d. Inżynierowie i naczelni urzędnicy kazali sobie w pobliżu miejsca pracy wystawić przepyszne wille. Tak więc marnowano czas i pieniądze.

I pod względem rozdawania pracy nie było pewnego i stałego planu. Nasamprzód objęli całą pracę panowie Couvreux i Hersent. Cofnęli się atoli już w połowie 1883 r., a prace ziemne zostały oddane licznym mniejszym kontraktorom. Nie podano nigdy dokładnie, co panowie Couvreux i Hersent faktycznie zrobili. Ogólne sprawozdania milczą także o sumach, które zostały wypłacone powyższym panom. Nawet rząd francuzki nie mógł na bezpośrednie zapytanie dowiedzieć się o prawdzie. Jest to jeden z ciemnych punktów w administracyi, który zostanie może wyświetlony przed sądem. Couvreux i Hersent zdaje się, byli użyci przez ludzi „Compagnie Universelle“ i wysoką za to pobierali płacę, aby wielkiej publiczności, to jest małym francuzkim kapitalistom pokazali, że wykopanie kanału nie przedstawia żadnych trudności.

Dla tego rozpoczęli pracę tak szybko i pilnie przy zupełnie niedostatecznych planach, i podawali najniewierzytelniejsze sprawozdania, które potem prasa francuzka (którą popierano częściowo za pomocą pieniędzy wyłudzonych od czytelników) ze wszystkich sił rozszerzała.

Na drugiej konwencyi jeneralnej (3 marca 1881), na której stowarzyszenie zostało na dobre założonem, oświadczył dyrektor jeneralny, hr. Ferdynand Lesseps, że dzieło z pewnością zostanie ukończonem w r. 1888, że przekopanie przesmyku jest stósunkowo bardzo pojedynczem i łatwem i że panowie Couvreux, Hersent i inni znawcy obliczyli koszta na 512 milionów franków. Akcyonaryusze opuścili zgromadzenie bardzo zadowoleni.

Gdy później go się wypytywano o te i inne tym podobne proroctwa i zapewnienia, odpowiedział p. Lesseps: Znam ludzi. Jeżeli się ma ich mały palec, to, aby go ocalić, dadzą także pozostałe cztery palce, a później całą rękę i nareszcie całe ciało.

Był pewnym, że Francuzi, aby nie utracić pierwszych 600 milionów franków, będą się zawsze na nowe kapitały zdobywali i, że z czasem kanał zostanie wykopanym. Wielki ów znawca ludzi omylił się tymczasem. Francya zezwoliła na odcięcie ręki, zezwoliła na utratę 1400 milionów franków i ocaliła ciało.

Miejsce licznych przedsiębiorców, którzy nastąpili po rezygnacyi panów Couvreux i Hersent, a z których wielu okazało, że nie posiadają najmniejszej zdolności, zastąpiło w r. 1886 siedmiu wielkich przedsiębiorców. Wszyscy starali się tylko o wydobycie jak największej metrów kubicznych ziemi i o to, aby im za takową jak najprędzej zapłacono zagodzoną sumę. O głównych pracach pobocznych, jako to zmianę potoków i stawów (które się tworzyły podczas pory deszczowej), drenażu niektórych miejsc, dobre ulokowanie ziemi wydobytej, mało który z tych panów myślał. Ztąd też można sobie wytłómaczyć, że po zawieszeniu pracy wszystko się „rujnowało. W środku r. 1891 można więc tylko było oszacować, że z projektowanego kanału wydobyto tylko 25 milionów metrów kubicznych.

Żydzi.

Wychodztwo żydowskie z Rosyi przedstawia się bardzo niekorzystnie. Pewne pismo kijowskie donosi, że do Berdyczewa nadesłano telegram, w którym pełnomocnik barona Hirscha i zagraniczne komitety wzywają gminy żydowskie, aby powstrzymały wychodztwo biednych żydów do Ameryki, gdyż chwilowo nie dostaną oni żadnej zapomogi. Pomimo to, dodaje kijowskie pismo, zamierza wielu żydów wyemigrować do Argentyny. Dalej donoszą, że wielu żydów, którzy wywędrowali do Palestyny i innych posiadłości tureckich, wraca teraz napowrót do Rosyi. Mianowicie Palestyna, gdzie się 50 tysięcy rosyjskich żydów wyniosło, strasznie ich zawiodła. Jak im może być dobrze, jeśli wszędzie lenią się do pracy.

POLSKA.

ZIEMIE POLSKIE.

POD MOSKALEM.

Z Kijowa piszą do „Czasu“ pomiędzy innemi co następuje:

„Rusyfikacya osad niemieckich w naszym kraju czyni znaczne postępy. Stwierdził to sam jenerał gubernator w swej ostatniej (pierwszych dni sierpnia) podróży po kraju. Pomiędzy Nowogrodem Wołyńskim (dawniej Zwiahel) a Równem wstąpił po drodze do kolonii aneckiej, najstarszej w naszym kraju, bo liczącej już około 90 lat istnienia. W szkołach dotąd niemieckich zaprowadzono obecnie wykład rosyjski. Jenerał gubernator dawał uczniom pytania po rosyjsku, na które mieli odpowiadać bardzo poprawnie. Odśpiewanie zaś przez dziatwę niemiecką hymnu carskiego wprawiło hr. Ignatiewa w dobry humor. Znajomości języka rosyjskiego od nauczycieli ludowych w osadach niemieckich żąda się teraz z całą surowością, wskutek zeszłorocznego cyrkularza jenerał-gubernatora kijowskiego. W tych dniach odbyły się w Nowogrodzie Wołyńskim egzamina z języka rosyjskiego 12 nauczycieli szkół ludowych z kolonii niemieckich i wypadły podobno bardzo dobrze. Zabawnie było słyszeć, jak starzy pedagogowie deklamowali różne bajeczki dziecinne, łamiąc się przytem niepomiernie z trudnościami obcego języka.

„Lada dzień oczekujemy ogłoszenia nowych praw, ograniczających pobyt obcych poddanych w naszym kraju. Dotkną one głównie Wołyń. Dziennik „Jużnyj Kraj“ dowiaduje się, że z niektórych powiatów Wołynia rząd zamierza wydalić obcych poddanych nawet w drodze administracyjnej. Widać z tego, że Rosyanie są pojętnymi uczniami ks. Bismarcka.

„W roku przyszłym przypada setna rocznica zaboru Podola. Postanowiono w sferach rządowych obchodzić ją uroczyście. Obchód trwać będzie trzy dni lub cztery dni. Rozpocznie się nabożeństwami po wszystkich cerkwiach prawosławnej dyecezyi podolskiej, poczem odbywać się będą procesye cerkiewne, parady wojskowe przy akompaniamencie salw armatnich, ludowe zabawy, zgromadzenia towarzystw, uczonych i historycznych, nareszcie zjazdy deputacyi od wszystkich stanów i warstw społeczeństwa do Kamieńca. Z okazyi tej uroczystości ma się ukazać kilka prac historycznych, mających wykazać „błogie dla kraju skutki panowania rosyjskiego“, a tysiące broszur będzie rozdanych pomiędzy lud i młodzież szkolną. Słychać również o powstaniu kilku instytucyi dobroczynnych na pamiątkę tego jubileuszu.“

— Na Czystem pod Warszawą umarł niedawno Józef Łopuszewski, starzec, liczący 89 lat wieku. Pełnił on od wieku lat skromne obowiązki stróża ogrodowego i pomimo sędziwego wieku odznaczał się wielką siłą fizyczną a swoją postawą atletyczną odstraszał złodziei. Niewiadomo, z jakich powodów, a najprawdopodobniej z dziwactwa, wywołanego znacznemi wstrząśnieniami moralnemi, wyszedł od dawna już ze sfery, do której z wychowania już należał. Był to wychowaniec kijowskiego uniwersytetu i posiadał stopień naukowy kandydata nauk matematycznych. Przed śmiercią złożył na ręce księdza K. swój dyplom uniwersytecki, oraz kilka klejnotów rodzinnych, prosząc o odesłanie wszystkiego synowcowi, właścicielowi dóbr w gubernii smoleńskiej.

— W guberniach kraju nadwiślańskiego konsystuje obecnie kilka dywizyi piechoty i kawaleryi, tudzież brygad strzelców, cerkwie zaś prawosławne, nawet w wielkich miastach tego kraju są bardzo rzadkie. Ze względu na to, jeszcze w roku zeszłym dowodzący wojskami okręgu wojennego warszawskiego jenerał adjutant Gurko wystąpił z przedstawieniem do ministeryum wojny o pobudowanie cerkwi w miejscach, gdzie konsystują wojska z funduszów zarządu wojennego. Obecnie uznano za możliwe uczynienie zadość temu żądaniu i budowa cerkwi została powierzona najwyżej zatwierdzonej przy radzie wojennej komisyi do budowy koszar.

Nie dosyć jeszcze wyrzuca Pobiedonoscew na cerkwie w Królestwie — obecnie i ministerstwo wojny przyczynić się musi do ich budowy, dla dowiedzenia, iż ten kraj „prywiślańskij“ odwiecznie jest „russkim.“

POD PRUSAKIEM

W. Ks. Poznańskie.

Dobra rycerskie Wolice pod Barcinem, należące do pani Dudy, Niemki, stały się całe pastwą płomieni. Zgorzały wszystkie zabudowania gospodarcze, stodoły pełne zboża, a nawet inwentarz padł ofiarą rozhukanego żywiołu.

— Trzechsetny jubileusz cechu Towarzyszów mularskich w Poznaniu odbył się w bardzo poważny sposób. Rozpoczęto od Pana Boga. Na mszą św. udano się rano do kościoła pofranciszkańskiego, gdzie ks. prebendarz Spaeth poświęcił nową chorągiew, przemawiając po niemiecku stósownie do okoliczności i upominając, aby pamiętali o liściu: „módl się a pracuj!“

Około godz. 11 zebrali się liczni towarzysze mularscy i także wiele delegatów brukarskich jako i dekarskich na sali Herfortha przy Wronieckiej ul. Sala była przybrana w liczne chorągwie. Jedna z nich przedstawiała już prawie same strzępy; roku nie można było odczytać; druga była sprawiona w r. 1854, napisy były polskie i niemieckie; ostatnia jubileuszowa na nieszczęście nosiła po obu stronach napisy niemieckie, ale to tylko przez niedopatrzenie się fabrykanta; jeden napis będzie niebawem usunięty i zastąpiony polskim.

Na stole stała tak zwana lada, zostająca pod strażą p. Wiśniewskiego. Wydobyto z niej trzy dokumenta na pergaminie, pisane łacińskie i polskie po części zaopatrzone w woskowe pieczęcie miasta Poznania. Jeden sięgał 1584, drugi 1591 a trzeci 1597 r. Dokument z 1591 jest wystawiony po łacinie i po polsku a w trzecim egzemplarzu jest tłómaczenie niemieckie, nieopatrzone w pieczęć. Dokument ten obejmuje ustawy dla towarzyszów — uczciwego cecha mularskiego. Dokument ten miał być odczytany w wszystkich trzech językach, ale że to jest bardzo obszerny, więc poprzestano tylko na polskim, z którego znaczny ustęp odczytał zebranym dr. Szymański, przez cech na obchód także zaproszony.

Na zebranie przybyło około 8 budowniczych tutejszych, między innymi także pp. Frankiewicz, Ryster i Skalski, przez cech zaproszeni. Pan Memelsdorf przemówił do zebranych po niemiecku, wynurzając radość z tego, że towarzysze przez zaproszenie pp. majstrów okazali, iż starają się zachować dobre stósunki z majstrami, co po dziś dzień wiele znaczy i wzniósł okrzyk na powodzenie cechu towarzyszów. Następnie przemówił budowniczy p. Skalski w znacznie dłuższej przemowie jędrnej i od serca płynącej. I on dziękował za zaproszenie pp. majstrów, zapewniał o życzliwości pp. majstrów względem towarzyszy, z którymi pragną razem pracować w miłej zgodzie. Potem zwrócił uwagę słuchaczów na chorągiew poświęconą, wzywając ich aby się starali zachować honor chorągwi, aby cech kwitnął w dalsze wieki pod temi samemi hasłami, pod jakiemi został założony przed 300 laty; chwalił towarzyszy, że rozpoczęli obchód od Pana Boga i w końcu wzniósł okrzyk na powodzenie cechu i zawodów mularskich pokrewnych, które delegatów na obchód wysłały. Mówcy podziękowano rzęsistemi oklaskami.

Z grona towarzyszów przemówił p. Wiśniewski, starszy towarzysz. Mówił najdłużej i bardzo dobrze. Podziękował pp. majstrom za ich obecność, przypomniał obowiązki starszych towarzyszów względem młodszych a mianowicie uczniów, jak ich prowadzić i uczyć mają — dobrotliwie a nie szorstko i ordynarnie, bo dziś stósunki socyalne są inne, aniżeli przed laty 300, upominał ich, żeby młodym zgorszenia nie dawali. Potem zwrócił się do nowej poświęconej chorągwi, wskazując na obraz Matki Bozkiej, przypomniał, że obraz został poświęcony w oktawie święta Narodzenia Panny Maryi, wskazał na świętych, wyobrażonych na starych chorągwiach, wzywał do trzymania się wiary, do czczenia świętych, bo — „oni nam przecie pomagają nie tylko w życiu, ale i na drugim świecie.“ W końcu przestrzegał przed socyalistami, którzy od czasu do czasu zaczynają między mularzami i cieślami bobrować.

Za tę znakomitą ciepłą mowę serdeczną p. Wiśniewskiego podziękowano mu grzmotami oklasków.

Przy tej sposobności, pisze „Orędownik“, nadmieniamy, że w dokumentach polskich nie spotkaliśmy się z wyrażeniem „czeladnik“, lub „czeladź“, dokumenta mówią zawsze o „towarzyszach“ i to w połączeniu towarzyszów „uczciwego“ cechu mularskiego. W jednym i tym samym dokumencie zachodzą porówno używane wyrażenia: towarzysze murarscy i mularscy.

Wieczorem odbyła się zabawa w ogrodzie „Reichsgarten“ za Królewską bramą. Polscy towarzysze, którzy w cechu są w przeważającej liczbie, postarali się w ostatnim dniu o usunięcie pewnych niedogodności, tak, że zabawa w ogrodzie nikogo razić nie mogła. Bawiono się wesoło i z zgodą.

— Trzemeszno. - W Jastrzębowie zastrzelił w tych dniach 11letni chłopak 16letnią dziewczynę. Spostrzegł on na polu leżącą flintę pana K., wziął ją do ręki, i nie przypuszczając, iż jest nabitą, wycelował do owej dziewczyny i pociągnął za kurek. Strzał padł i w tejże chwili padła dziewczyna owa bez duszy na ziemię.

Prusy Wschodnie i Zachodnie.

Z Gołubia donoszą pismom niemieckim: Robotnik Ferdynand Neumann z Olszyna przybył do Brodnicy na zarobek; razu pewnego udał się nad granicę i szedł ścieżką tworzącą granicę. Objeżdczycy będący w tem miejscu na straży wszczęli z nim rozmowę, przeciągnęli go wbrew jego woli na terytoryum rosyjskie, odebrali mu 15 marek, papiery legitymacyjne, związali mu ręce i zaprowadzili go za kordon. Neumann nie rozumiejąc ani po polsku ani po rosyjsku, nie mógł się z urzędnikami należycie porozumieć; prowadzono go przez 3 dni, nie dając mu ani jeść ani pić, od kordonu do kordonu i dostawiono go do komory w Dobrzyniu, zkąd go bez papierów i pieniędzy do Prus przepędzono. Neumann zamierza sprawę tę oddać władzy.

— Z Grudziądza. Folwark Nowawieś, należący do p. Walerego Rutkowskiego, sprzedany został w drodze subhasty za 100,0 0 marek. Nabywcami są: kupiec Sterc z Grudziądza i rolnik Ornas z Czerwonego dworu.

— Kościerzyna, 12 września. Wczoraj pochowaliśmy tu z wielkim udziałem duchowieństwa i ludu ciało zmarłego w dniu 7 b. m. wieczorem księdza dziekana licencyata Dyonizego Knasta. Z księży stawili się nie tylko kondekanalni, lecz też z sąsiednich dekanatów i nawet aż z Peplina: ks. prałat Prądzyński, ks. oficyał kanonik Lüdtke i ks. regens kanonik Rosentreter. W czwartek nad wieczorem przy wyniesieniu zwłok z plebanii, przewodniczył ks. prałat Prądzyński i przemowę powiedział ks. Kochanowski, proboszcz z Parchowa. W piątek żałobne nabożeństwo odprawił ks. kanonik Rosentreter. Z ambony przemówił ks. dr. Michał Maliński, proboszcz z Gowidlina, sławiąc zasługi nieboszczyka. Nad grobem przemówił jeszcze jeden z księży kanoników po niemiecku, a w końcu miejscowy ks. komendarz, Józef Lipski, siedmioletni współpracownik nieboszczyka w Kościerzynie, podziękował obecnym za liczny udział w pogrzebie i gorliwość w oddawaniu zmarłemu ostatniej przysługi.

Szlązk.

Z Wrocławia piszą do „Orędownika: „Dnia 10 z. m. przybył z Galicyi czeladnik kuśnierski tu do Wrocławia, aby, jak mówił, świat trochę zwiedzić i po niemiecku się nauczyć. Zaopatrzony był w paszport, książkę roboczą i wojskowe papiery. Robotę znalazł prędko, bo kuśnierzy teraz potrzebują, był zadowolony. Naraz odbiera z policyi pod dniem 24 sierpnia nakaz, aby w 14 dniach Prusy opuścił. Biedny człowiek się zląkł, bo mając paszport, nie wiedział, dla czego ma pracę opuszczać. Opowiedział to swemu pryncypałowi, który z niego był bardzo zadowolony i który mu kazał pisać do policyi o pozwolenie na dalszy pobyt, a nawet sam poszedł na policyą, aby mu dłuższy pobyt wyjednać. Nie pomogło nic, odebrał bowiem dnia 3 bieżącego miesiąca drugi nakaz, aby najpóźniej do dnia 10 bieżącego miesiąca Prusy opuścił, co też musiał uczynić. Myśmy myśleli, że wydalania już ustały, a tu nieprawda.“

POD AUSTRYAKIEM.

Galicya.

Z Nowego Targu telegrafują do „Kur. Warsz.“: „Sfery kompetentne zapewniają, że co się tyczy sporu o granicę polityczną między Galicyą a Węgrami, zostanie on niewątpliwie na korzyść Galicyi rozstrzygnięty; w takim razie na podstawie niezbitych dowodów granica wytknięta zostanie od Rysów na Żabie aż do miejsca połączenia się potoku Rybiego z Białą Wodą, wskutek czego zapewne Morskie Oko, jak i wyżej położony Czarny Staw, pozostaną na terytoryum galicyjskiem. Co się tyczy sporu między hr. Wł. Zamoyskim a ks. Hohenlohe o własność prywatną parcel przy Morskiem Oku położonych, według tychże sfer mała jest dotychczas nadzieja, aby ten spór zakończył się jeszcze molo za lat 20. Najważniejszym motywem jest okoliczność, że przed trzydziestu kilku laty ówcześni właściciele dóbr Zakopane-Kościelisko, Homolaczowie, w obec reprezentantów władz austryackich i węgierskich, zrzekli się raz na zawsze prawa własności do tych parcel na korzyść węgierskich sąsiadów, hr. Paloczajów; nikt też z późniejszych nabywców galicyjskich nie mógł nabyć tego terytoryum. Wreszcie co się tyczy prawa do tych gruntów, nadanego w XVII wieku sołtysom Nowobilskim z Białki, to ci sami zaniedbali swojej sprawy; gdy bowiem po dokonanej ugodzie między Homolaczami a Paloczajami odesłano Nowobilskich z ich pretensyami do władz węgierskich, ci zupełnie się tam nie udali na drogę prawa i swych pretensyi w oznaczonym terminie nie ujawili. Wtajemniczeni twierdzą, że wszelkich zajść, jakie w ostatnich czasach zaszły na spornych gruntach, można było uniknąć, gdyby właściciele porozumieli się w sprawie polowań na dzikie kozice. Hohenlohemu podobno o nic więcej nie chodziło, jak tylko o wolność polowań na tych gruntach.

— W Tarnowie na odbudowanej wieży katedralnej zatknięto temi dniami nowy krzyż czterometrowy z fabryki Chylewskiego. Po tej uroczystości odbyła się uczta wszystkich pracujących przy tej wieży majstrów i robotników. Niestety jeden pomocnik murarski (Franc Derechowski) przy wyciąganiu rumowiska z kościoła stracił życie tego dnia.

Hayti.

Wszystkie wiadomości z Hayti zdają się okazywać, że nieszczęsna wyspa prawdopodobnie pozostanie przez dłuższy jeszcze czas sceną rzezi i spustoszenia. Wyspa jest wzorem natury w podzwrotnikowych okolicach. Lecz tam toczy się walka bratnia i niestety nie ma widoku, aby nastąpiła zmiana w tem położeniu rzeczy. Ostatnie wiadomości dają raczej do poznania, że wylew krwi się ponowił. Prezydent Hyppolite ma być oszustem i gwałtownikiem, gdy jest rozjątrzonym. Spiski i niebezpieczeństwo rozdrażniły go, i nie ma nic, coby go zdołało wstrzymać w rozpaczliwem jego rozjątrzeniu. Sam będąc zdrajcą i otoczony zdrajcami, wie on dobrze, że każdego czasu może być zdradzonym, i jeżeli nie będzie mógł się utrzymać lub ubiedz z bogactwami, które nagromadził, to niezawodnie będzie się starał pomścić się o ile możności na nieprzyjaciołach, nim się podda.

Hiszpanie znaleźli Hayti wielce zaludnioną, gdy się na niej osiedlili. Przez tortury, rzezie i nadmiar pracy zdołali w kilku latach wyniszczyć całą ludność. Sprowadzono wtenczas murzynów z Afryki, aby zastąpić krajowców; negrzy będąc silniejszymi i rzeźwiejszymi aniżeli Indyanie, nie tylko przeżyli okrucieństwa, lecz zakorzenili się na wyspie i z czasem dobrze im się powodziło. Hiszpanie z kolei cierpieli przez napady nowoprzybylców — francuzkich i angielskich rozbójników morskich i Francuzom udało się nareszcie ustalić się na wyspie. Były tam trzy klasy — biali, mulaci i czarni. Pierwsza była stósunkowo małą, lecz wykluczyła inne z obywatelstwa. Mulaci byli w ogóle wyjęci z pod poddaństwa i doznawali znacznych korzyści pod względem edukacyi. Pomiędzy innemi nauczyli się straszliwej ścisłości, zasad rozpowszechnionych przez dowódzców francuzkiej rewolucyi i przyłączywszy się w r. 1691 do negrów, oczyścili za pomocą miecza i ognia wyspę ze zwierzchnictwa białych.

Z taką przeszłością, bez pomocy od innych narodów, nie można się dziwić, że dawniejsi niewolnicy i ich potomkowie znaleźli zadania zbyt trudne i wiele popełnili omyłek. Z początku zaraz mieli nieszczęścia i przeszkody. Francya wysłała w r. 1801 potężną flotę, aby odebrać własność utraconą. Toussaint l'Ouverture, człowiek posiadający geniusz, zniewolił ich do porzucenia zamysłów, chociaż patryotyzm jego był przyczyną jego śmierci. Po nim został Dessalines ukoronowany cesarzem wyspy. Człowiek ten, którego wybrano do wykonania trudnego zadania ustanowienia stałego i sprawiedliwego rządu, posiadał tylko takie zdolności, jakie mu natura dała. Ukoronowany cesarzem dnia 8 października, 1804, pod nazwą Jakóba (Jacques) był despotycznym i okrutnym i został ostatecznie zabitym dnia 17 października 1807 przez Christophe'a, naczelnika negierskiego, tak zdolnego do panowania, jak Dessalines, którego się stał następcą pod nazwą Henryka I. Wciąż panował nieporządek, aż do roku 1820, kiedy Boyer objął rząd, jako prezydent. Będąc człowiekiem zdolnym, utrzymał cesarstwo spokój przez lat 20. W roku 1849 zajął znów tron inny cesarz, Soulouque, pod imieniem Faustina I. Abdykował w r. 1859 i od tego czasu jeden prezydent po drugim został wypędzony przez spiskowców po utrzymaniu się przy sterze rządu na krótki czas przez wylew krwi i opresyę. Można powiedzieć, że jedyny jeden panował dość pomyślnie, a tym był prezydent Salomon. Był to mąż stałego charakteru, i przez kilka lat żelazna jego ręka utrzymywała w porządku pierwiastki spiskowe, lecz nareszcie musiał ustąpić przed rewolucyą, przez którą Legitime dostał się do steru rządu. Uszedł, aby skosztować uciech w Paryżu aż do końca swego życia — co mógł łatwo uczynić, gdyż nagromadził podczas swego zarządu kilka milionów dolarów.

Krótkie streszczenie usiłowań rzeczypospolitej Hayti co do samorządu tłómaczy znacznie położenie dzisiejsze. Zmiany administracyi i ciągłe rewolucye nie pozostawiły sposobności do wykształcenia masy ludu tak, aby samorząd był możliwym. Pod względem edukacyjnym i socyalnym wyższa klasa w Hayti w wielkim stopniu posiada polituręi grzeczność Francuzów. W rozmowie z wykształconym Haytianem człowiek zapomni, że on jest czarnym; lecz lud różni się bo w wielu przypadkach zniża się do położenia afrykańskich jego przodków. Tak zwany „voudouism“ praktykuje się potajemnie, a rożne i straszliwe są powieści o ich ludożerczych ucztach, podczas których dzieci bywają pożerane, co jest częścią ceremonii.

Stany Zjednoczone interesują się wyspą Hayti głównie dla tego, że chciałyby nabyć w Indyach Zachodnich stacyę dla węgli. Dwie miejscowości zostały przedstawione; jedną jest Samana w rzeczypospolitej Dominica. Drugą miejscowością jest Mole St. Nicholas w Hayti, o które to miejsce toczą się obecnie rokowania. Ministeryum stanu mniemało już trzy lata temu, że uzyskało Mole St. Nicholas. Hyppolite usiłował wypędzić Legitime'a, który ze swej strony wypędził Salomon'a. Stany Zjednoczone bowiem nie oświadczyły się jeszcze za żadną stroną, chociaż obiedwie starały się, aby je uznano za pierwszy rząd. Pod temi okolicznościami przysłał Hyppolite agenta do Washingtonu, ofiarując pomiędzy innemi, że odstąpi Mole St. Nicholas Stanom Zjednoczonym pod pewnemi warunkami, któreby mu pozwoliły prowadzić walkę przeciw Legitime'owi z dobrą nadzieją pomyślnego wyniku. Oferta została przyjętą. Hyppolite był bardzo wdzięcznym Stanom Zjednoczonym i kilkakrotnie tak oświadczał. Położenie rzeczy zaś się zmieniło, gdy miał przyjść do odstąpienie Mole St. Nicholas. Admirał Gherardi, którego na wiosnę posłano do Port au Prince, aby zniewolił Hyppolite'a do uiszczenia się ze swej obietnicy, wrócił z doniesieniem, że misya jego mu się nie powiodła. Hyppolite nie chciał zrobić żadnych ustępstw. Nie chodzi o to, aby on miał dbać o Mole, lecz Haytianie nie bardzo miłem okiem spoglądają na obcych i obawiają się, że Stany Zjednoczone, gdyby raz usadowiły się na wyspie, powoli ją całą zabiorą.

Może być, że Stany Zjednoczone z powodu teraźniejszego stanu nie pokoju w rzeczypospolitej Hayti dostaną „Mole“, a to przez to, że któryś z kandydatów na prezydenta rzeczypospolitej będzie chciał zapłacić taką cenę za poparcie go przez Stany Zjednoczone. Nie ma wątpliwości, że kilku naczelników stara się o upadek Hyppolite'a. Główną kwaterą jest miasto Kingston, na wyspie Jamaica. Najlepiej z nich jest znany Legitime, zrzucony prezydent, któryby chciał ponownie siedzieć na krześle prezydenta, lub gdyby tego nie mógł osiągnąć, przynajmniej poniżyć swego rywala. Inną wybitną figurą jest jen. François Manigat, naczelnik narodowej czyli czarnej partyi, który jest wygnańcem od r. 1887. Wielu uważa Anselma Prophete za „przyszłego człowieka“ i to dla tego, iż posiada wiele pieniędzy. Zdaje się, że naczelnicy gdyby chcieli się połączyć, mogliby dostać pieniędzy tyle, ile im potrzebują, aby wzniecić powstanie. Pewni bankierzy i kupcy zawsze dostarczali pieniędzy haytańskim powstańcom w nadziei, iż podwójnie lub potrójnie sprawa ta im się opłaci, gdyby ten, którego popierają, dostał się do rządu.

Czem będzie los Hyppolite'a możemy poznać z streszczenia tego, co spotkało jego poprzedników: Toussaint l'Ouverture umarł z głodu, prawdopodobnie za rozporządzeniem Napoleona Igo.

Steele Wedeles & Co.
— HURTOWNI —
GROSERNICY,
RÓG SOUTH WATER & LA SALLE ULICY
CHICAGO, ILLS.
Świeże suche grzyby, gruszki i wiśnie zawsze na składzie
A X. CENTELLA,
Polski Agent.
(Nov. 27 — 91.)

---

znała. Mój Boże, mój Boże!.... I Domicela podniosła rękę do góry, poczęła szlochać i łzy obcierać które jej obficie po policzkach spływały.... Pan Jacek nic nie mówił — odwrócił twarz do okna i zasępił się widocznie....

— No już możesz sobie odejść — już nic nie potrzebuję — rzekł po chwili.

Domicela płacząc wyszła.

Pan Jacek przeszedł się po pokoju kilka razy i pomyślał w duchu:

— Po co się mam kłopotać o wyprawę — pojadę do Torunia, tam w modnym magazynie wszystko mi poradzą i zrobią. Przecież tam wiedzą. co potrzeba dla panny wychodzącej za mąż... Zapłacę za wszystko i basta...

IX.

Więc koniec końcem, nietylko, że wszystko było przygotowane do ślubu Zosi, ale i zapowiedzie wyszły...

Ślub miał się odbyć w Toruniu, bez żadnej ostentacyi — cichy i skromny — bez wesela... Pan Jacek nie sprzeciwiał się temu.. Naturalnie, wolałby, aby podług dawnego zwyczaju, wesele było huczne, trzy dni bez wytchnienia, ale, że czasy były smutne, za kordonem wieszano, mordowano i w Sybir pędzono braci — więc, gdyby nawet w innych warunkach sercowych odbywał się ślub Zosi, to sam na huczne wesele by nie pozwolił... Pod tym więc względem zgadzał się zupełnie z Zosią i żadnego wesela nie myślał wyprawiać... Po ślubie miano wrócić natychmiast z kościoła do domu, do zwykłych zajęć. Potrzeba jeszcze było przeczekać tydzień, aby się skończyła żałoba po śmierci matki Zosi.

Tydzień przeszedł, a z nim zawitał dzień ślubu Zosi — pochmurny, dżysty — smutny...

Przed stajniami w Klonowie zaprzęgano do dwóch ekwipaży.

Jasiek, któremu kiedyś w czapce myszy się wylęgły, przybrany w świąteczną liberyę zaprzęgał cztery konie kare, jak kruki, do karety. Gdy już zaprzągł, obejrzał jeszcze raz wszystko do koła uważnie, potem zaszedł przed przednie konie, zrobił przed niemi znak krzyża biczyskiem na piasku, wsiadł na kozioł, cmoknął i ruszył z kopyta... Zajeżdżając przede dwór palnął z bicza, aż się szyby zatrzęsły i osadził konie przed samym gankiem.. Za nim podążał drugi ekwipaż, także w cztery konie zaprzężony, ale nie do karety, lecz do odkrytego powozu.

Jak tylko ekwipaże zajechały przede dwór zaraz wyszła Zosia otulona w futro i wsiadła z panem Jackiem do karety, która potoczyła się żwawo ku Toruniewi.

Do powozu odkrytego wsiadł sam jeden Michał Bednarski i podążał tuż za karetą.

Jak widzimy nie było wcale orszaku weselnego... Ta skromność i brak wszelkiej pompy weselnej, zachowane były na wyraźne żądanie Zosi, która sobie to położyła za warunek.

W kościele w Toruniu czekało parę bliskich znajomych pana Jacka, którzy mieli służyć za świadków przy ślubie...

Ślub miał się odbyć w kościele Maryi.

Zajechano przed kościół i wstąpili na krótko do księdza a potem natychmiast udano się do kościoła.

W kościele oprócz świątków, zabrała się spora gromadka ciekawych, których nigdy niebrak przy każdym ślubie i... przy każdym pogrzebie... Kościół rzęsiście był oświecony i przybrany w kwiaty. Przed ołtarzem rozpostarty był olbrzymi dywan.

Stary i siwy ksiądz wyszedł do ołtarza. Organista chwalił Boga, jak mógł na organach, chociaż mu się nie zawsze jednakowo udawało.

Przed ołtarz zbliżyli się nowożeńcy. Zosię przyprowadził sam stryj do ołtarza, Michała jakaś stara panna, daleka kuzynka pana Jacka, umyślnie na ten cel zaproszona...

Mowy przedślubnej nie było żadnej. Ksiądz odmówiszy stósowne modlitwy, zbliżył się do nowożeńców i rozpoczął owe sakramentalne pytania, na które każdy bez namysłu zwykle odpowiada, choć nie zawsze mówi prawdę...

Tymczasem gdy się to działo, do kościoła wszedł szybko młody człowiek. Zaledwie przestąpił próg świątyni, zatrzymał się, rzucił okiem na wszystkie strony i spojrzał przed wielki ołtarz, gdzie ksiądz rozpoczynał ceremonię ślubną...

Przez chwilę stał, jak przykuty do ziemi, ale to tylko przez chwilę, gdy w małą sekundę poruszył się całym korpusem kowulsyjnie i odpychając zgromadzoną publiczność w kościele, zbliżył się do samego ołtarza i wlepił oczy w Zosię... Narzeczona w białej sukni i w długim welonie aż do ziemi, stała przed ołtarzem, jak posąg, piękna, choć blada i na pół martwa...

Młody człowiek, który dopiero co przybył do kościoła, był równie blady, wargi mu drżały i cały zdawał się być w gorączce... Stał z załamanemi rękami i z wyrazem widocznego bólu na twarzy...

Ceremonia się rozpoczęła..

Ksiądz rzekł:

— Zofia! czy masz nieprzymuszoną wolę pojąć za małżonka tego Michała, którego widzisz przed sobą?...

— Mam — odrzekła kobieta ledwo dosłyszalnym głosem...

— Nie ślubowałażeś innemu wiary małżeńskiej?..

W tem, tuż po za nowożeńcami rozległ się głuchy jęk... Młody człowiek świeżo przybyły do kościoła, zachwiał się, upadł na kolana, a potem już nie przytomny, potoczył się pod stopień wielkiego ołtarza.

Zofia obejrzała się...

— Gustaw, krzyknęła rozdzierającym głosem i natychmiast odskoczyła od ołtarza...

Ksiądz przelękniony, cofnął się na najwyższy stopień ołtarza...

Gustawa zemdlonego posadzono na najbliższej ławce..

Zosia podbiegła do stryja...

— Stryju! żadna siła ludzka nie zmusi mnie teraz do tego ślubu! . Stryju! to on, to Gustaw! On żyje! Bóg jest wielki! Bóg jest dobry!

I młoda kobieta upadła na kolana... Czy się modliła słowami — nie wiem, ale gdy klęczała z podniesionemi oczami do góry, była tak cudownie piękna i tak dziwnie ożywioną, że zdawała się nie z tej ziemi...

Wszyscy zebrani w kościele z prawdziwem nabożeństwem patrzeli na klęczącą dziewicę — ani jeden wyraz nikomu z ust się nie wyrwał...

Ksiądz stojący ciągle przy ołtarzu, wyjął czerwoną chustkę z pod świątecznego ornatu i obcierał łzami zroszone oczy...

Pan Jacek stał tuż przy Zosi z założonemi rękami i pochyloną głową na piersiach..

Nie dalej klęczała Domicela i szybko poruszała ustami, odmawiając jakąś modlitwę...

Michał stał oparty o ławkę przy Gustawie, — był blady, ale spokojny...

Gustaw przyszedłszy do siebie, stanął koło ławki, chciał postąpić dalej, ale uczuł się tak osłabionym, że zmuszony był chwycić się rękami za ławkę ...

Zosia powstała... nie zważając na nikogo, podeszła pewnym krokiem do Gustawa i odezwała się głośno biorąc go za rękę:

— Byłam i jestem twoją... Później się dowiesz, dla czego mnie spotkałeś przed ołtarzem z innym... Potem odwróciwszy się do pana Jacka rzekła:

— Stryju najdroższy, jedźmy do domu!..

Pan Jacek wziął Zosię pod rękę, wyprowadził ją z kościoła i wsiadłszy z nią do karety — ruszyli do Klonowa.

Michał podążył za niemi, a Gustaw naturalnie pobiegł do ojca....

X.

Stary Giese, gdy ujrzał wpadającego syna do pokoju wykrzyknął:

— Himmel! i na chwilę radość odjęła mu mowę...

Porwał Gustawa, nie posadził lecz przewrócił go na kanapę i począł go całować przy akompaniowaniu jakieś wibracyi głosowej, a potem zaczął szlochać...

Łzy widać ulżyły staremu, bo przemówił:

— Ach ty dziecko moje... a ja cię już opłakał... a mnie już włosy po tobie zbielały... a mnie już wszystko zbrzydło na świecie... a ty żyjesz.. a ty żyjesz... mój syn żyje... moje dziecko jedyne jest tu przy mnie... No Gustaw, no mów — niech cię słyszę... ja cię tak dawno nie słyszałem... I rozpromieniony ojciec, cofnął głowę, aby z oddalenia przypatrzeć się mógł całej twarzy swego dziecka..

— No mów, mów -- moje dziecko kochane... ach Gott! ach Gott! przeplatał niemieckiemi wyrazami...

— Mój drogi ojcze — odezwał się, nareszcie, Gustaw — jestem zdrów i cały, choć różnie ze mną bywało...

— No, a ja, mój Boże, czytał w gazecie, którą mi przysłano z Warszawy, żeś zginął w bitwie pod Gruszkami...

— Byłem tam ranny — upadłem w istocie, jak zabity; ten, co pisał, musiał mnie wziąść za zabitego, zresztą, w takiej wojnie, jak powstanie nasze, bardzo zdarzają się omyłki... A potem, byłem skazany na śmierć przez sąd wojenny w Łomży...

— Na śmierć? Moskale cię skazali?..

— Tak.

— Ach, die Schurken diese Moskalen!..

— Wszystko to potem ojcu ze szczegółami opowiem...

— O tak, musisz mi wszystko powiedzieć, jakeś się bił, jak cię te łajdaki skazali na śmierć, jak się ztamtąd wydostałeś — wszystko — wszystko, ale rana cię teraz nie boli — nie?..

— E, dawno się zgoiła — wcale nie boli...

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Zniżenie cen węgli.

NAJLEPSZE

Wilmington i Roanoke "Lump" Węgle

dobrze przesiane i zupełnie czyste po zniżonej cenie

$2.90 za tonę odstawioną do mieszkania u

WM. KUECKEN & CO.,

170 WASHINGTON STREET, CHICAGO.

(Oct. 10) Telefon 228.

Tel fon No. 1798. Założone 1885 r.

HENRY DETMER,

Południowo-Zachodni Róg Randolph i Halsted ulic, Chicago, Ill.

SKŁAD nowych i z drugiej ręki

Fortepianów — i — Organów,

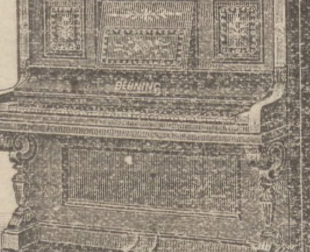
Po wszelkich cenach.

Fortepiany wynajmujemy.

W razie zakupna odliczamy jedno roczną dzierżawę od ceny.

Rozmaite instrumenta muzyczne.

Piszcie po ceny i warunki.



REFERENCYE:

Ks. Winc. Barzyński, rektor kościoła św. Stanisława Kostki w Chicago.

Polskie Siostry Nazaretanki w Chicago.

Polskie Siostry Notre Dame w Chicago.

Siostry św. Franciszka w Chicago.

Ks. A. J. Thiele w Chicago.

Szpital Braci Alexianów w Chicago.

Szpital św. Elżbiety w Chicago.

Ex-alderman Kowalski w Chicago.

C. W. Dyniewicz w Chicago.

Prof. St. Szwajkart w Chicago i wielu innych w Chicago i w całym kraju, którzy kupili odemnie Fortepiany.

A. F. LAKOVKA, 726 Noble Street. Chicago, polski agent

Dessalines, pierwszy cesarz, został zamordowanym.

Christophe, drugi cesarz, popełnił samobojstwo, aby ujść przed przeciwnikami.

Boyer, wygnany.

Herard, wygnany.

Guerrier, otruty.

Riche, wygnany.

Soulouque, wygnany.

Geffard ubiegł po uskromnieniu rewolucyi, w której to ostatniej zamordowano jego córkę.

Salnare, zamordowany.

Missage-Lavet, wysłużył swój czas.

Domingo, ubiegł do miejsca bezpiecznego.

Boisrond-Canal, wygnany.

Salomon, wygnany.

Legitime, wygnany.

W obecnej chwili Hyppolite zdaje się być silniejszym od tych, którzy nastają na jego zgubę, ponieważ ci są rozdzieleni i nie mają głównego naczelnika. Jeżeli ci się zaś połączą, to i jego karyera się ukończy, co się zdaje potwierdzać fakt, że spekulatorzy w rewolucyach nie chcą mu pożyczyć pieniędzy. Nie mają w nim zaufania, myśląc, że nie jest w stanie przywrócić porządku, ani się utrzymać na krześle prezydyalnem.

Miss Marsden.

Do osób, których poświęcenie dla cierpiących graniczy z bohaterstwem, należy niezaprzeczenie Miss Marsden. Ona to w dziewiętnastym roku życia podczas ostatniej wojny tureckiej pielęgnowała rannych w obozie rosyjskim w Sistowie i na Szypce i za poświęcenie swe otrzymała order Czerwonego Krzyża i kilka innych odznak honorowych. W Sistowie pierwszy raz zetknęła się z chorymi na trąd, a cierpienia ich wywarły na niej tak głębokie wrażenie, iż postanowiła odtąd oddać życie swoje na niesienie im ulgi. Pod koniec wojny choroba siostry zmusiła ją udać się do Nowej Zelandyi, gdzie została przełożoną szpitala w Wellington.

Tam wpadła jej w ręce praca znanego lekarza sir Morella Mackenzie o trądzie i wpływa ostatecznie na jej postanowienie. Wróciła więc do Londynu i prosiła o pozwolenie udania się do Indyi dla pielęgnowania trędowatych w szpitalach. Królowa Wiktorya zainteresowała się żywo jej misyą i zaproponowała pierwej zbadać tę chorobę w szpitalach europejskich. Księżna Walii dała jej polecające listy, które obok pamięci na jej własne zasługi podczas wojny, spowodowały jak najlepsze przyjęcie jej w Petersburgu. W maju r. z. młoda miss puściła się w podróż dla zwiedzenia szpitali na Kaukazie, w Palestynie wyspie Cyprze, w Carogrodzie i Batum.

Tymczasem na początku podróży w Tyflisie, dowiaduje się miss Marsden, że w Syberyi istnieje roślina, lecząca stanowczo chorobę trądu. Wraca więc do Petersburga, uzyskuje od właściwego ministerstwa wszelką pomoc i polecenia do władz dotyczące ułatwienia jej podróży i zwiedzania szpitalów dla trędowatych. Celem jej drogi był Jakuck, położony w głębi Syberyi, marszruta zaś Samara, Ufa. Ekaterynburg, Tobolsk, Tomsk, Omsk, Irkuck do Jakucka. Miss Marsden nie umiała po rosyjsku, wzięła więc z sobą do towarzystwa znającą ten język Angielkę miss Field, zamieszkałą w Petersburgu. Po ułatwieniu w końcu stycznia r. b. wszystkich formalności, podróżniczki dnia 1 lutego wyjechały nareszcie do Moskwy. Kto zna surowy klimat Syberyi i niebezpieczeństwa podróż podczas zimy, zrozumie poświęcenie tej entuzyastki w chęci niesienia ulgi cierpiącym.

Pomijamy szczegóły jej podróży, opowiedziane w angielskim dzienniku „The Daily Graphic", z którego czerpiemy materyał dla tej notatki. Dodamy tylko, że po przybyciu do Ufy miss Marsden miała sposobność przekonać się z ust miejscowego biskupa Dyonizego, który przez lat 40 przedtem mieszkał w Jakucku, że roślina, na której poszukiwanie puściła się w tak daleką drogę, rzeczywiście istnieje i rzeczywiście jest bardzo skuteczną na chorobę trądu. Biskup Dyonizy wielokrotnie ją widział i sprawdził jej zbawienne działanie, objaśnił nadto, że zakład dla trędowatych znajduje się w gubernii jakuckiej w odosobnieniu nad rzeką Wilni, wzmiankowana zaś roślina rośnie w stanie dzikim na brzegach rzeki Ugur. Lecznicze jej własności poznane były przypadkiem.

W miejscowości tej miał mieszkać chory na trąd jakiś Iakut wraz z rodziną. Gdy straszna ta choroba rozwinęła się w nim do tego stopnia, że dłużej w jurcie trzymanym być nie mógł, wyniesiono go nad brzeg rzeki i położono w trawie. Pożywienie donoszono mu codziennie. Po kilku dniach bezwładnego leżenia chory spostrzegł, że wrzody zaczęły się powoli goić i obserwując dalej, przekonał się, że następuje to wskutek zetknięcia się ciała z roślinami, rosnącemi w tem miejscu w obfitości.

Wieść o tem rozeszła się między Jakutami, a dalsze próby potwierdziły, iż wzmiankowana roślina leczy z trądu radykalnie. Brak w tej okolicy lekarza był powodem, iż własności jej nie były dotychczas zbadane naukowo. Roślina ta w języku miejscowym nazywa się „kuczukla". Biskup Dyonizy zażądał listownie od znanych mu duchownych w Jakucku zebrania pewnego zapasu rośliny, tak, że miss Marsden po przybyciu na miejsce nie będzie potrzebowała tracić czasu na poszukiwania jej i będzie mogła bez zwłoki przystąpić do doświadczeń.

Ostatnia wiadomość o śmiałej podróżniczce nadeszła do „Graphic" z Omska, zkąd po rozstaniu się z towarzyszką swą p. Field, która wróciła do Petersburga, sama jedna puściła się w dalszą podróż.

WASHINGTON.

Washington, 1 paźdz. Bióro rzeczypospolitych amerykańskich na podstawie autentycznych wiadomości zaprzecza sensacyjnym telegramom z miasta Mexico do czasopism zachodnich pod względem politycznych rozruchów w Guatemali i w ogóle w środkowej Ameryce i twierdzi, że widocznie niektórzy korespondenci w Mexico usiłują przedstawiać w złem świetle polityczne i handlowe położenie rzeczypospolitych w środkowej Ameryce.

Washington, 3 paźdz. Bióro finansów wypłaciło już w tym miesiącu $4,700,000 za emerytury.

AMERYKA.

Cleveland ojcem.

Exprezydent Grover Cleveland jest szczęśliwym ojcem małej córeczki, która przy urodzeniu się ważyła 8 funtów.

Pieniądze.

Z Nowego Yorku donoszą 4go października: Z tutejszego portu wywieziono w przeszłym tygodniu $600,609 w samem srebrze. Przywóz: $5,640,684, t. j. $5,638,334 w złocie i $2,350 w srebrze.

Śnieg.

Z Red Longe, Montana, donoszą 2 października: Od ostatnich 48 godzin sroży się tutaj śnieżyca i śnieg jest trzy stopy głębokim. Wszystkie interesa są wskutek tego w zawieszeniu.

Sześciu znalazło śmierć w wodzie.

Z Sault St. Marie, Mich., donoszą 30 września: Onegdaj wieczorem zatopił się parowiec ciągnący inne statki „Bertha Endress", w pobliżu Mamise z całą załogą, składającą się z 6 majtków.

Zabity przez piorun.

Farmer Taylor Kirby, dość znakomity człowiek, mieszkający w pobliżu Morrisonville, niedaleko od Springfield, Ill., został w przeszłym tygodniu rażony piorunem i zabitym na miejscu, właśnie, gdy stał w bramie swej stodoły. Stodoła spaliła się do szczętu.

Załamanie się mostu.

Z Lima, O., donoszą 4 paźdz.: Gdy w pobliżu miasta dwóch znakomitych farmerów Frank Goss i Emanuel Rink przejeżdżało z ciężką młockarnią przez most, ten się załamał i obadwaj wraz z maszyną spadli z wysokości 35 stóp. Ciężka maszyna spadła na nich i zmiażdżyła ich.

Muszą wrócić do Canady.

Sędzia Cox z sądu okręgowego Stanów Zjednoczonych w Buffalo zadecydował, że czterech Chinczyków uwięzionych niedawno temu za przekroczenie prawa antichińskiego mają być odesłani do Canady, kraju z którego przybyli, a nie do Chin. Przez to został unieważniony dawniejszy wyrok komisarza związkowego, który rozporządził, że uwięzieni mają był odesłani do Chin.

Młoda para.

W Shelbyville, Indiana, zezwoliła pewna matka na małżeństwo 12 letniej jej córki z chłopcem liczącym zaledwie 16 lat. Małgorzata Egan nazywa się mała dziewczyna, która odtąd będzie panią Coleman. Miasto Shelbyville będzie się niezawodnie szczyciło, że posiada w swych murach najmłodszą parę małżeńską w kraju.

Ubiegli do jaskini.

Charles Fox, telegrafista w Wilkesbarre, Pa., i Emma Cope z tej samej miejscowości pokochali się, lecz rodzice dziewczyny nie chcieli zezwolić na małżeństwo młodych ludzi. Niedawno temu ubiegła młoda para a nikt nie wiedział dokąd. Przed kilku dniami kilka chłopców odkryło, że Charles i Emma założyli swe mieszkanie w jaskini w górach, gdzie żyli miłością i tem, co zdobywali na wycieczkach do pól i ogrodów. Któż śmie jeszcze powiedzieć, że w Ameryce nie ma romantyczności?

Pożary.

W niedzielę rano, około godziny drugiej wybuchł w fabryce marynat „Van Camp Packing Co." w Indianapolis pożar i w przeciągu trzech godzin pozostały tylko zgliszcze. Strata ogólna częściowo zabezpieczona wynosi $200,000. Czterech strażaków zostało pokaleczonych wskutek wywalenia się muru. Strażak Harley utracił przytomność wskutek gorączki i nie ma prawie nadziei, aby wyzdrowiał.

— W Locust Point, miejscowości położonej nad B. & O. koleją niedaleko od Baltimore, Maryland, pożar zniszczył w niedzielę rano śpichlerz kolejowy, w którym się znajdowało 135,000 buszli pszenicy. Śpichlerz wraz maszynami kosztował pół miliona dolarów.

Pożary preryowe.

Pożar preryowy, który niedawno temu nawiedził powiaty Aurora i Jerauld w S. Dakota, narobił więcej szkody, aniżeli dawniej doniesiono.

Straty farmerów co do zboża, stodół i innych budynków można sobie wyobrazić przez to, iż Milwaukee kolej zostało już zaskarzoną o $100,000 wynagrodzenia. Przestrzeń spalona jest od jednej mili do pięć mil szeroką, rozpoczyna się w środku Aurora powiatu i ciągnie się ku północy 30 lub 40 mil przez Jerauld powiat. Domów farmerskich spaliło się mało, lecz natomiast dużo dojrzałego, na polu się znajdującego zboża, wiele stodół i bydła. Wiele farmerów utraciło po $3000.

— Na Old Mille Lacs rezerwacyi w stanie Minnesota zniszczył pożar w tamtejszych lasach sosnowych 15 milionów stóp drzewa, wiele stogów siana i domów. Mówią, że Indyanie podłożyli ogień.

— Z Fort Yates w północnej Dakocie donoszą o niezmiernych pożarach preryowych nad zachodnim brzegiem rzeki Missouri. Została spustoszoną przestrzeń 300 mil długa a 200 mil szeroka. Mnóstwo budynków farmerskich, stada koni i trzody bydląt i wiele zasobów siana padły ofiarą rozhukanego żywiołu. Ogień podłożył zbieracz kości, któremu trawa była za wysoką dla jego biznesu. Szczęściem dwunożne to bydło ubiegło jak najprędzej, bo inaczej byłoby źle z nim poszło. Ludzie mieli także utracić życie w płomieniach.

Napad rozbójniczy.

Z Erie, Pa., donoszą 4go paźdz.: Chas. Sturgis i Edward O'Hara, dwaj nieżonaci młodzi ludzie mieszkający w Buffalo, chcieli w sobotę wieczorem udać się do Erie, aby tam przepędzić niedzielę. Użyli pociągu towarowego Lake Erie kolei i byli małą tylko przestrzeń od Dunkirk oddalonymi, gdy zostali napadnięci przez bandę włóczęgów, którzy zażądali ich pieniędzy. Stawiali opór i podczas walki Sturgis został kulą ugodzony w brzuch, podczas gdy O'Hara został raniony nożami w plecy. Rana Sturgis'a zdaje się być śmiertelną. Rozbójnicy ubiegli po obrabowaniu swych ofiar. W tej okolicy często się już wydarzyły napady na pociągi kolejowe przez takich łotrów.

Jazda o życie.

Straszliwą jazdę o życie odbył w tych dniach pewien farmer kalifornijski. W górach położonych po za Santa Monica w lasach pokrywających spadzistości gór powstały pożary, które się także rozszerzyły na preryе. Płomienie zbliżały się do domu młodego farmera Wilsona, podczas gdy był pogrążony we śnie. Trzaskaniem płomieni został zbudzony. Wyszedłszy przed dom spostrzegł, iż jest otoczony morzem płomieni i ratunek zdawał się być niemożliwym, lecz farmer okrył siebie i swego konia mokremi derami i popędził wprost na płomienie. Za ćwierć godziny był jeździec wraz z koniem w bezpieczeństwie, chociaż tak zwierzę jak i on odniósł niebezpieczne poparzenia. Pożar zniszczył mnóstwo domów farmerskich, lecz obecnie stoi pod kontrolą.

Rywale Shang'a i Eng'a.

Bliźnięta z Lacona, rywale słynnych braci Siamskich, przybyły w tych dniach do Nowego Yorku. Są znani pod nazwą braci Towi i urodzili się w Lacona, Włoszech, 7go lipca 1875 r. Mają jedno ciało, jednę parę nóg, cztery ręce i dwie głowy. Jedna głowa jest blond po matce i mówi po włosku i francuzku; druga ma ciemne włosy, jak ojciec i mówi po niemiecku i angielsku. Bliźnięta pokazuje Frank Uffner, który w swym czasie wystawiał także Łucyę Zaretę, karlicę meksykańską.

Bracia Towi zwyczajnie spożywają potrawy obudwoma ustami, chociaż jedne są w stanie dostarczyć pod dostatkiem pokarmu dla całego organizmu.

Nieszczęścia kolejowe.

Z Akron, O., donoszą 30 września: Dzisiaj rano o godzinie drugiej zderzył się w pobliżu Kent, Ohio, pociąg towarowy New York, Pennsylvania i Ohio kolei z częścią pociągu osobowego No. 2. Trzy osoby, włącznie maszynisty i palacza, utraciły życie a 30 ludzi zostało mniej lub więcej niebezpiecznie pokaleczonych.

— Dnia 1go października wieczorem cofał się pociąg mający 12 wagonów naładowanych żwirem i tak zwaną „kabuzę" w pobliżu Carrolton, sześć mil od Dayton, Ohio, i najechał drezynę, wskutek czego się wykoleił. Konduktor Samuel Morris z Mechanicsburg, O., liczący lat 24, został zabity na miejscu, a siedmiu innych w kabuzie się znajdujących ludzi poniosło niebezpieczne pokaleczenia.

Sędzia „lynch."

Z Helena, Arkansas, donoszą 1 paźdź.: Przybyli co dopiero dwaj pomocnicy szeryfa Derrick i potwierdzają wiadomość o „lynchowaniu" buntowniczych zbieraczy bawełny. Nasamprzód zabito dwóch, ubiegło dwóch a dziewięciu uwięziono. Tych ostatnich, gdy pomocnicy szeryfa ich przyprowadzili do Marianna, banda uzbrojonych i zamaskowanych mężczyzn wyrwała z rąk pomocników szeryfa i powiesiła wszystkich, włącznie naczelnika buntu Ben'a Patterson. Później donoszą, że buntowników było 19, a 15 z nich zabito. Z pozostałych czterech znajduje się trzech w więzieniu w Marianna a jeden w Forest City.

Pobudzicielem całej sprawy miał być J. F. Frank z Memphis, milioner, który w swym składzie miał powiedzieć w obecności około 100 negrów, że chce mieć bawełnę zebraną, choćby miał płacić $1.00 za 100 funtów.

Nie może krwi zatamować.

W Sonoma, Cal., w poniedziałek minął tydzień niejaki Gaca został przez niejakiego Alberta Estes uderzony w twarz, od tego czasu krew ciągle uchodzi z nosa. Wszystka pomoc lekarska była daremną. Estes został uwięzionym.

Niemcy przeciw Polakom.

Z Decatur, Illinois, donoszą dnia 1go października: Bardzo ważne rozdwojenie zaszło w niemiecko-luterskiej kongregacyi w Decatur o ulokowanie kościoła, którego pastorem jest Rev. J. H. Lessman. Miano kilka burzliwych posiedzeń na których Niemcy daremnie usiłowali przegłosować 200 Polaków. Ci ostatni żądają, aby kościół został przeniesiony do miejsca dogodniejszego dla nich. Pastor Litt ze Springfield odwiedził kongregacyę w celu pogodzenia powaśnionych, co mu się atoli nie udało. Niemcy prawdopodobnie się zupełnie odłączą od kongregacyi.

Nie ma nadziei, aby ich wydobyto.

Pod względem zasypanych w Richardson kopalni, o czem na innem miejscu donosimy, piszą dnia 4go października z Pottsville, Pa.: Przez wczorajszą eksplozyę został zabity Jan Magaski, Polak, a James Grant i Thomas Conville są niebezpiecznie pokaleczeni.

Robotnicy zasypani w kopalni są: Thomas Clancy żonaty; John Lawler, żonaty; James Simons i Michael Welsh, żonaci; John Pursell, tak znany „fire boss" żonaty i Jan Kusik, Polak, nieżonaty. Nie ma nadziei, aby ich wydobyto żywcem.

Wielkie oszustwo bankrutowe.

Z Kingston, N. Y., donoszą 3go października: Bank oszczędności Ulster powiatu został zamkniętym i stoi pod dozorem dyrektora banku Prestona. Okazało się, że kasyer Ostrander i pomocnik kasyerski Trumpbour ukradli $483,000. Trumpbour został uwięzionym w chwili, gdy pakował swe kuferki, aby się wynieść w strony nieznane.

Ostrander został już dwa tygodnie temu uwięziony za sprzeniewierzenie $75,000, lecz puszczony na wolność po stawieniu kaucyi w wysokości $20,000. Ręczyciele jego kazali go wczoraj ponownie uwięzić.

Przy uwięzieniu go wielu ludzi żądało swych pieniędzy, lecz inne banki przyszły w pomoc i dyrektorzy przedłożyli sprawozdanie okazujące że bank ma $247,000 nadwyżki, poczem zwrócono pieniądze cofnięte.

Ostrander i Trumpbour sprzeniewierzali pieniądze w sposób chytry i czynili to przez lat dwadzieścia, przyczem naturalnie nie chodziło o różne krzywoprzysięztwa.

Nie wiadomo ile ludność będzie miała straty, lecz większa część kostumerów należy do klasy uboższej.

Rozjątrzenie w mieście i okolicy jest niezmiernem i władze przedsięwzięły szczegółowe środki ostrożności, aby zabezpieczyć więzienie, w którym oszusty się znajdują, od gwałtownego napadu.

Haniebny czyn „Białych Czapek."

Z Birdseye, Ind., donoszą; „Już znowu powiat nasz został zhańbionym przez czyn, który jest podwójnie hańbiącym, ponieważ został popełniony na osobie bezbronnej niewiasty. Niejakaś Harmon mieszka w Mentor, miejscowości położonej o milę na zachód ztąd. W tych dniach napadła ją banda złożona z 30 lotrów, którzy ją przywiązali do słupa w pobliżu jej mieszkania i wymierzyli 50 razów na gołe ciało. Po dokonaniu tego bochaterskiego czynu udał się tłum do niejakiej Freeman i oświadczył jej, że ma okolicę tę opuścić w przeciągu 24 godzin, jeżeli się nie chce narazić na podobną karę, jaką Harmon'owa otrzymała. Usłuchała natychmiast. Następnie „białe czapki" udali się do Jakóba Sapenfield i rozkazali mu od wiązać Harmonowę obiecując mu 75 łozów, jeżeli rozgłosi sąsiadom, co uczynił. Sapenfield znalazł Harmonową zupełnie prawie nagą, a całe jej ciało od głowy aż do stóp było jedną raną. Na około niej leżały laski z „hickory", za których pomocą dokonano chłostę. Nikt nie wie, zkąd łotrzy przybyli i co za jednymi byli, chociaż przy świetle księżyca każdy mieszkaniec wsi ich widział. Wszyscy mieszkańcy miejscowości są wzburzeni. Harmonowa została już dwa lata temu, nim się przyprowadziła do Mentor, wraz z jej córką wybiczowana.

Fanatyzm Temperencierski.

Jakich środków temperencierzy się chwytają widzimy z następującego: Zacięty temperencierz pastor Butterick Brimblecorn z Brocton w pobliżu Detroit, Mich., miewał w ostatnich tygodniach w różnych małych miejscowościach stanu Michigan tak zwane „revivals". Pomiędzy innemi przybył także do Clarkston, w powiecie Oakland, gdzie po zgromadzeniu przy drzwiach kościelnych rozdawał następujący cyrkularz:

„List od djabła".

Z piekła w dniu 13 września, 91.

Stan ciepłomierza 212 stopni w cieniu.

Kochani mieszkańcy w Clarkston: Przedstawiam wam niniejszem Vaughn'a i jego familię (Vaughn utrzymuje hotel w Clarkston) jako moich głównych posłów śmierci, aby z mężczyzn robili pijaków i wykonywali moje najbardziej na ziemi przeklęte dzieła. Ich salon jest dołem pijackim i otwartą bramą do piekła. Bóg nadał mi prawo do całej familii, do czterech jej zastępców Williama, Josepha, Freda i Williama i na wszystkich, którzy w Clarkston głosowali za „license", bo napisanem jest: „Biada temu, który sąsiadowi daje do picia i mu podaje butelkę, która go upija." Za kilka dni przybędę do waszego łoża śmiertelnego, aby, gdy wydacie ostatnie tchnienie, zabrać wasze dusze. Pozdrówcie mile wszystkich waszych przyjaciół.

Pozostaje z miłością dla was

Djabeł.

Do tego listu djabelskiego był dodany list od Boga, datowany „Góra Syon, 13 września, '91". W tym liście podobno Bóg żąda, aby wszyscy obywatele w Clarkston używali swych wyborczych praw, aby pijani się nie dostali do piekła. Podpisanym jest drugi ten list „Pan, Wasz Bóg".

Nie dosyć na tem. Brimblecorn wysłał takie cyrkularze po zmianie nazwiska Vaughn na Dawson i nazwy Clarkston na Brocton pocztą do ludzi w Brocton, lecz poczta oburzyła się na to i ma zamiar pociągnąć go do odpowiedzialności za przesyłanie pocztą pism nieprzyzwoitych.

Nieszczęście w kopalni.

Z Pottsville, Pa., donoszą 3 paźd.: W Richardson kopalni Philadelphia & Reading Coal & Iron Co. w pobliżu Glen Carbon sześciu górników zostało zasypanych wskutek eksplozyi gazów węgielnych.

(Później). Siedmiu ludzi jest zasypanych w szybie Crosby. Wydobyto jednego trupa i trzech górników ciężko ranionych. Zasypani znajdują się po za wielką skałą, która się oderwała wskutek eksplozyi. Nieszczęście wydarzyło się krótko przed ukończeniem dziennej pracy.

Sprawa tajemnicza.

We wsi Wołyń (Volinia) położonej niedaleko od miasta Decatur, w stanie Michigan pobił się niedawne temu William Biggs ze swym półbratem Lorenz'em Corner, w której to bójce odebrał znaczne rany. Po kilku dniach zaginął; w tych dniach znaleźli sąsiedzi w jego sadzie świeżo poruszoną ziemię, a kopając napotkali pudło zbite z nieheblowanych desek a w niem zwłoki Biggs'a. Głowa i twarz były pokryte guzami a na karku miał trup znaki porobione paznogciami.

Sprawozdanie urzędowe o straceniu za pomocą elektryczności.

Z Albany, N. Y., donoszą 1 października: Dzisiaj podał Austin Lathrop, dyrektor więzień stanu New York, prasie sprawozdanie o straceniu w dniu 7go lipca czterech morderców w Sing Sing.

Sprawozdanie zostało nasamprzód przedłożone dozorcy więziennemu w Sing-Sing przez dr. Charles'a T. McDonald w Nowym Yorku i Samuela Ward z Albany, którzy jako lekarze sądowi byli obecnymi przy straceniu.

Sprawozdanie opiewa, że James J. Slocum, który nasamprzód został stracony, wszedł do izby śmierci o godz. 4:33. Potrzeba było 2 minut i 40 sekund, aby go przymocować do krzesła.

Prąd elektryczny, silny na 1458 wolt trwał 27 sekund i został potem przecięty. Puls bił wtenczas silnie i w minutę lub dwie później spostrzeżono głośne, regularne oddychanie. Puszczono znów prąd przez 26 i jednę czwartą sekundy i przecięto go o 4:39. Oddech zupełnie ustał i serce już nie biło. 25 minut potem zesztywniało ciało.

Po usunięciu zwłok uznali lekarze, że jest możliwem, że długie trwanie prądu elektrycznego nie jest tak bardzo ważnym czynnikiem, aby natychmiast zapobiedz czynności serca, i dla tego przedsięwzięto drugie stracenie w cokolwiek odmienny sposób.

Harris A. Simler wszedł do izby o 5:30. W dwie minuty potem zadano pierwszy z trzech elektrycznych ciosów, z których każdy trwał 10 sekund. Wtenczas biło serce jeszcze silnie, wskutek czego przedłużono prąd przez 19 sekund, poczem czynność serca ustała.

Użyto siłę 1485 wolt. Po tych wynikach uznali lekarze, że trwanie prądu jest równie ważnym, jak przerwanie elektrycznego prądu, i dla tego postanowiono przy najbliższym skazańcu przedłużyć prąd.

Józef Wood był następnym kandydatem śmierci. Puszczono prąd po trzy razy, po 20 sekund za każdym razem, poczem oddech ustał, puls przestał bić i serce poprzestało swą czynność. Użyto 1485 wolt.

Jugigo, Japończyk, był ostatnim. O 6:15 zadano trzy elektryczne ciosy, z których każdy trwał 15 sekund, z dwoma przestankami po 20 sekund. Gdy nareszcie prąd przerwano, puls przy ręku bił bardzo słabo tylko.

W okolicy kolana nad miejscem, gdzie był umieszczony dolny elektrode, okazała się niezmierna gorączka i ciepłomierz, który tylko 15 sekund trzymano przy skórze, wskazywał natychmiast 115 stopni, podczas gdy gorączka ręki była najmniej taką, jaką okazuje woda, gdy się zaczyna gotować. O 6:17 serce przestało działać. I w tym przypadku użyto 1485 wolt.

Lekarze uznali co następuje: „Doświadczenia zrobione w tych czterech przypadkach zniewalają nas do przyjęcia, że podczas gdy nieprzytomność nastąpiła natychmiast i trwała od zadania pierwszego ciosu, jest potrzebnem dla spowodowania jak najprędzej śmierci, aby prąd elektryczny trwał 50 do 60 sekund. W każdym przypadku woda znajdująca się w pobliżu elektrodów doszła prawie do warzenia, tak iż skóra mniej lub więcej została popalona. Dymu, swędu lub znaczniejszego popalenia skóry nie spostrzeżono wcale."

Krytyczne niebezpieczeństwo

grozi każdemu mężczyźnie, kobiecie lub dziecku mieszkającym w okolicy, gdzie febra i ograżka panuje, gdyż zarodki malarialnej choroby bywają wciągane z powietrza lub pite wodą w takich okolicach. Ochrona lekarska jest koniecznie potrzebną aby zapobiedz temu niebezpieczeństwu. Środkiem najlepszym i najpopularniejszym aby wzmocnić i aklimatyzować system tak, aby mógł się oprzeć truciznie malaryalnej są niezawodnie Hostetter'a Bitters. Nieregularności żołądka, wątroby i wnętrzności pomagają malaryi, lecz Bitters zapobiegają im. Funkcye trawności i oddalania z systemu niepotrzebnych materyi miewają przez nie pomoc, a zresztą pomagają one regularnemu stanowi systemu. Konstytucya więc i fizyczny stan ciała w ten sposób zabezpieczają się przeciw napadom malaryi przez to nieporównalne lekarstwo zabezpieczające, które jest także pewną i stanowczą medycyną w najgorszych przypadkach febry każdego rodzaju.

Rozmaitości.

* Zając może znieść więcej zimna, jak jakiekolwiek inne zwierzę.

* W Rosyi wyrabiają rok rocznie około 30 milionów łyżek z drzewa brzozowego.

* Philadelphijska policya posiada obecnie także jeźdźców na „bicycle'ach".

* Pierwszy bank został ustanowiony w Wenecyi w r. 1158 i to pod nazwą: Camera d'imprestito.

* Niewiasta pewna, mieszkająca w San Diego zebrała 970,000 znaczków pocztowych. Chce doprowadzić do miliona.

* Berlin, Londyn, Paryż i Nowy York nie mają razem tyle obszaru co miasto Chicago.

* Od 1793, w którym to roku poczęto bić centówki, wybito ich w ogóle 955,334,061 sztuk. Liczba nicklów (5 centówek), które poczęto bić w r. 1866 wynosi 223,757,291.

* Niedawno temu schwycono w Hagerstown, Maryland, wielkiego węża gdy ssał mleko z wymienia krowy. Właściciel krowy umiał sobie natenczas wytłómaczyć dla czego krowa od niejakiego czasu dawała tak mało mleka.

* Staw znajdujący się w jaskini w pobliżu Wawerly, Ill., który obejmował obszar akrowy zaginął nagle z wielkim łoskotem kilka nocy temu. Skały okazują wielkie szczerby i rozpadliny, z których wychodzi silny odor siarki.

OBRAZY POLSKO-NARODOWE,

którcmi każdy Polak w Ameryce powinien swój pierwszy pokój przyozdobić, do nabycia w księgarni Polskiej W. Dyniewicza.

I.

MATKI BOZKIEJ CZĘSTOCHOWSKIEJ, z herbami Polski Litwy, i Rusi, w sześciu kolorach, rozmiaru 19×24 cali po....c. 75

II.

JANA III SOBIESKIEGO, pogromcy Turków pod Wiedniem, w pięciu kolorach, rozmiaru 24×30 cali po.............c. 75

III.

TADEUSZA KOŚCIUSZKI, bohatera Polski i Ameryki w siedmiu kolorach rozmiaru 18×24 cali po................c. 75

IV.

PAMIĄTKA PRZYJĘCIA PIERWSZEJ KOMUNII ŚW. z podpisami (osobno) po polsku, angielsku i niemiecku w dziewięciu kolorach rozmiaru 10½ × 15 po...................c. 15

KATALOG KSIĄŻEK

drukowanych w drukarni "Gazety Polskiej" W. DYNIEWICZA.

Chicago - - Illinois

POJĀTA córka Lezdejki, albo Litwini w XVI wieku, romans historyczny przez Bernatowicza, w mocnej oprawie i z pozłacanym tytulikiem.........$1.75

INAUGURACYA Grover Clevelanda, pierwszego po 24 latach z stronnictwa demokratycznego. wybranego prezydenta Stanów Zjednoczonych, w dniu 4 marca 1885 r...............5

ZAMEK DUCHÓW, czyli podstępy fałszerzy pieniędzy i Niezwykły Sen, czyli nerwowa dama paryzka. Opowiadanie lekarza francuzkiego..................5

NAD SPREĄ, Obrazki współczesne przez B. Bolesławitę w mocnej oprawie ze złoconym tytulikiem.................60

WĘGLARZ Z WALENCYI. Przez Autora Jaskini Beatusa i Koszyka Kwiatów...............30

JASNA GÓRA CZĘSTOCHOWSKA, gawęda przez Karola Kucza.......................10

CUDZE SZCZĘŚCIE. Obrazek przez Bronisława Grabowskiego z pod Jasnej Góry........10

KWIAT PRERYI między Indyjczykami, powieść z zachodnio-północnej Ameryki, Ch. A. Murray, przełożona na polskie przez Józefa Betkowskiego, w mocnej oprawie ze złoconym tytulikiem..............1.25

ZOFIA KOSSAKOWSKA. Powieść historyczna przez autora „Kościuszko w Ameryce." W mocnej oprawie ze złoconym tytulikiem...................60

OBRAZKI I OPOWIADANIA OBOZOWE. 1) Zgon Ukraińca, obrazek z wojny 1863 roku. 2) Ostatni Powstaniec. Opowiadanie. 3) Modlitwa. — Przez Alfreda Barwińskiego........30

Z PRZYPADKÓW POLSKIEGO WĘDROWCA. Swe własne przypadki i przygody na lądzie i morzu opisał Władysław Hoppe Zawiera 1) Spotkanie się w Meksyku. 2) Borby w puszczy autralskiej. 3) Wyprawa do Cajamarca. 4) Zasadzka na dzikie bydło. 5) Pod górą „El Bernal." 6) Tydzień pod równikiem. 7) Poznanie się w Texas. 8) Z Valparaiso do Santiago i syrena w gaiku palmowym 9) Rokosz na morzu...........15

GRATULANT, oraz Pieśni weselne dla młodzieńców i drużbów, zawierający: Zaprosiny na wesele —Oracye weselne—Mowy przed wyjazdem do kościoła i przed ślubem—Powinszowanie drużby przy wyjeździe do kościoła w czasie tańca i przy uczcie — Życzenia w dniu weselnym — Piosneczki weselne..................20

WYPRAWA PO ZŁOTE RUNO, Wielisława...................15

KONSTYTUCYA 3 Maja...10

PRZEWODNIK do pisania listów miłośnych oraz tyczących się ożenienia i zamążpójścia... 20

POJEDYNEK kapitana Bogusławskiego i uczta u Iwana Groźnego......................15

ALPEJSKI KWIATEK. Nowelka ze wspomnień lekarza turysty, przez Michała Wołowskiego 10

KRAKOWIAKI, 657 śpiewek ze źródeł etnograficznych i własnych notat zebrał Zygmunt Gloger......................35

JAK SIĘ ZEMŚCIŁ borowy Zielonka nad Wojtkiem Bruchyłą. Powieść ludowa poznańsko-amerykańska. Napisał Jan Niemir 15

STANISŁAW I DOLORES. Nowela z Meksyku. Napisał Wł. Hoppe......................10

PIOSNKI, DUMKI I ARYE NARODOWE, w mocnej oprawie.........................25

OBRAZKI HISTORYCZNE z życia Polaków i Polek napisał Józef Grejnert. 1) O księciu Dymitrze i Hryciu Rusinie. 2) Dwaj Bracia Litwini. Powiastka z czasów króla Sobieskiego. 15

SYN BURMISTRZA. Obrazek z niedawnej przeszłości, przez F. Choińskiego.................30

KONIK ZWIERZYNIECKI. Powieść i obraz przez Sierpińskiego..........................10

MARCIN MRĄGA. Powiastka historyczna z ziemi kaszubskiej, przez Józefa Grajnerta (Z Ryciną.)...................15

HISTORYA o Książęciu Stylfrydzie i synu jego Bracwiku.10

ODGŁOS Z ZAMORZA. Poezye polsko-amerykańskie. Napisał Paweł Gawrzyjelski..............25

PRZYJACIEL DOMOWY. Użyteczne rady i wskazówki o domu i gospodarstwie, zebrane przez Gazetę Polską...............25

SOBIESKI POD WIEDNIEM. Tragedya w pięciu aktach napisana dla szkół polskich w Północnej Ameryce, przez K. K.......50

JAN III SOBIESKI, król polski, obrońca chrześciaństwa pod Wiedniem ....10c.

PIĘĆ P. MINUS JEDNO R. (5 p. — 1 r.) wielka ramota ze wspomnień ojczystych, spisana przez Jul. Horaina.............40

TRZY POWIASTKI zebrane przez „Gazetę Polską" .....10c.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

PALTA JESIENNE.

$13.50 Średnio ciężkie palto, piękne kolory, dobrze zrobione, wielki i dobry zapas, warte $15.00	$15.00 Piękne jesienne palta najnowszego wzoru, jasne i ciemne, z wełnianą podszewką lub bez niej; sprzedają się gdzie indziej po $18.00	$20.00 za najpiękniejsze importowane towary, jako to Kerseys, Meltons i Kasemiry. Jeżeli się udacie do innego składu, to musicie zapłacić $25.00

PALTA ZIMOWE.

$5.00 za mocne, ciężkie Chinchilla palto warte $7.50	$10.00 za dobre czyste wełniane Chinchilla palto, dobrze zrobione i dobrze leżące, warte $12.50	$18.00 za piękne niebieskie lub brunatne palto, dobrze zrobione, warte $25.00

UBIORY MĘZKIE.

$4.50 za dobry nowy ubiór w dobrych kolorach warty $6.00	$10.00 za dobry wełniany ubiór, dobrze zrobiony i dobrze leżący, warty $12.50	$18.00 za piękny ubior, Sac albo Frock, wielki wybór, warty $20.00

UBIORY DLA CHŁOPCÓW.

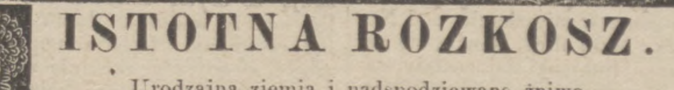
$5.00	$6.00 aż do	$18.00.

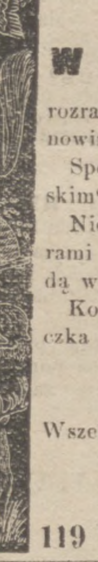
— JEDNOCENNA —

JOHN GROSSE CLOTHING CO., róg Milwaukee i Division Ul.

Wszystkie towary sprzedawają się po stałych cenach. U nas nie ma targowania.

A. Bernstein i Max Witkower, polscy ekspedyenci.





ISTOTNA ROZKOSZ.

Urodzajna ziemia i nadspodziewane żniwo

W HOFA PARKU I PUŁASKIM

rozradowały znów kolonistów i sąsiednie miasta. I to nie nowina, bo rok za rokiem wzmaga się to rozradowanie.

Spojrzeć po okolicznych w farmerach „Hofa Parku i Pułaskim", a uprzytomni się szczęśliwość ludzka na ziemi.

Niech temu nikt nie zawiści, bo pomiędzy tymi farmerami mogą się jeszcze setki więcej familii osiedlić, a nabędą wyborne dziedziny po umiarkowanej cenie.

Kościoły, księża, lekarze, składy, koleje żelazne i miasteczka otaczają tę kolonię ze wszystkich stron.

Jak kto umie niech pisze

po informacye, niech przybywa i okupuje się. Wszelkie opisy rozsela się bezpłatnie.

Piszcie do:

J. J. HOF LAND CO.,

119 WEST WATER ST., MILWAUKEE, WIS.

Najzamożniejszą Kolonią Polską

w Ameryce będzie w kilku latach,

"POZNAŃ" w Clark County, w Wis

bo ziemia tam równa, żyzna, blisko miasta i dobrych targów, w pobliżu stacyi kolejowych i

KOŚCIOŁA POLSKIEGO.

Drzewo tam piękne i je każdego czasu sprzedać można.

Tak mówią o kolonii tej ludzie zaufania godni. Ceny gruntu tam nizkie, wypłaty przystępne, a najbiedniejszy człowiek w kilku latach stać się może tam panem pięknej farmy. Przeszło 170 Polaków już tam grunt na farmy zakupiło.

Teraz jest najlepszy czas

przekonać się co grunt ten rodzi.

Mapy i bliższe szczegóły o tej kolonii przysyłają każdemu bezpłatnie.

SŁUPECKI & CO.,

412 Mitchell Street, - - MILWAUKEE, Wis.

KONSUL

H. CLAUSSENIUS,

Jeneralna Agentura

BREMENSKICH

Parowych Okrętów

(*North German Lloyd*),

z BREMEN do NEW YORK

i napowrót.

Weksle, wypłaty pieniędzy

przesyłane wprost w dom.

Najtańsze

KARTY OKRĘTOWE

Pełnomocnictwa wystawia prawne i ściąga spadkobierstwa.

H. CLAUSSENIUS I CO.

80 — 82 Fifth Ave.

CHICAGO ILL.

PIERWSZA

KSIĘGARNIA POLSKA

— w —

AMERYCE,

W. DYNIEWICZA

532 Noble Str., Chicago,

założona 1872 roku,

— poleca —

Książki do nabożeństwa w polskim, czeskim, angielskim i niemieckim języku; książki powieściowe, historyczne, naukowe, lekarskie, słowniki, śpiewniki, treści religijnej itp., oraz:

Książki swego własnego druku i nakładu których liczba przechodzi kilka set. Kto żąda spisu czyli katalogu książek niechaj przyśle 2 centowy znaczek pocztowy

Książki do nabożeństwa są po cenach następujących: 25, 40, 60, 65, 75 centów, $1.00, 1.25, 1.50, 2.00, 2.50, 3.00, 3.50, 4.00, 4.50, 5.00, 5.50, 6.00, 7.00, 8.00, 9.00, 10.00, 12.00, 15.00, 18.00 i po 0.00 dolarów.

Paul O. Stensland & Co.

BANK

na rogu Milwaukee i Carpenter ul.

otwarty jest

od 9 rano aż do 4 po południu i od 7 do 9 wieczorem.

MILWAUKEE AVE.

Safe Deposit Vaults

połączone z Bankiem otwarte są od 9 rano do 9 wieczorem.

Polacy znajdą

p. Jana Przybysz

w każdym czasie w Banku, i ze swemi interesami mogą wprost do niego się udać, a on im z przyjemnością usłuży.

Skład założony w r. 1851

Henry Schoellkopf

grosernik hurtowny i drobiazgowy

232-234 EAST RANDOLPH STR.,

pomiędzy Franklin i Market ulicami

ofiaruje po najtańszych cenach

Świeże minogi i kawiar,
Wędzone i marynowane węgorze,
Hamburgskie bydlinki i sproty,
Sardele i ślid apetytowy,
Marynowane śledzie i sztokfisz,
Rosyjskie sardyny i anchovies,
Hollandzkie mleczne wałkowate śledzie.
Najlepsze francuskie sardyny,
Prawdziwy brunświcki salseson,
Prawdziwą francuzk oliwę,
Prawdziwy ekstrakt mięsny Liebig'a,
Francuzki groch i szampiniony,
Świeże suszone grzyby,
Kaszę tatarczaną, jagły i soczewic
Kaszę jęczmienną i owsianą,
Mąkę kartoflaną i ryżową,
Świeże migdały, rodzenki i cytryna
Włoskie maccaroni i łazanki,
Parmezański i edamski ser.
Ser roquefortski i fromage de Brie,
Prawdziwy ser szwajcarski i z Leodyam
Najlepszy ser limburgski i roślinny,
Niemiecką musztardę i angielskie sosy,
Salami i truflowe kiszki wątrobiane,
Wędzone piersi gęsie,
Strassburgskie pasztety z wątroby gęsiej
Niemieckie powidła i graszki,
Świeże siemię makowe i paprykę,
Najlepszą Vanilla czekoladę i kakao,
Prawdziwą Mokka i Java kawę,
Najlepsz rosyjską i chinską herbatę,
Francuzkie śliwki i apryko̧zy,
Prawdziwą paryzką tabakę do zażywania,
Drewniane trzewiki i pantofle,
Niemieckie kołowrotki i gremple

Jako i wszelkie inne towary korzenne

Henry Schoellkopf.

NOWE

KATECHIZMY

ustanowione na

trzecim plenarnym Soborze w Baltimore

dla szkół polskich i w ogóle dla wszystkich Polaków w Ameryce

sprzedają się w Księgarni Polskiej

WŁ. DYNIEWICZA,

532 Noble Str.,

CHICAGO, - ILLINOIS.

Katechizm Baltimorski mały po - - - - - - 8 c.

Katechizm Baltimorski większy w mocnej oprawie po - 20 c.

Do sprzedania

LOTA

25x125 stóp przy Clybourn Place w północ od polskiego kościoła św. Stanisława Kostki pomiędzy Ashland ave. i Edgar ulicy. Ulica jest blokowana na której chodzą „Street Cars". Dobra sposobność dla tego, któryby chciał założyć „Coal Yard"; w blizkości jest depo C. & N. W. Ry. Na Clybourn Place jest most przez rzekę.

W. DYNIEWICZ. (x)

Dr. LUCAS

68 RANDOLPH ST., COR. STATE ST., CHICAGO.

Godziny biorowe

od 9 rano do 8 w wieczór, w niedzielę tylko od 10 przed południem do 12 w południe.

Właściciel uniżenie oznajmia obywatelom miasta Chicago i okolicy, że jest przysposobiony oddziałać się cierpiącym na choroby Prywatne, Nerwowe i Chroniczne, i cierpiący ogół obznajmia z faktem, że praktykowawszy skutkiem przeszło lat 20, w którym to czasie dolegliwościami dotkniętych śmiertelników tysiącami powrócił do pełności męzkiej i żeńskiej, gwarantuje gruntowne trwałe wyleczenie w każdym przypadku, jak mogą stwierdzić tysiące, jak w Stanach Zjednoczonych tak z północnego hodlownictwa Jej angielskiej Królewskiej Mości. Jest rzeczywistością, że w nowszych czasach medycyna zostala popsuwaniejsza. Drastyczne środki staroświeckich doktorów już nie doznają uznania. Środki merkuryalne uznane mętylko być szkodliwemi dla systemu, lecz nawet zabójczemi.

N. B. Porada bezpłatna i ściśle poufna.

Właściciel jest graduowany "BENNETT ECLECTIC & RUSH MEDYCZNYCH KOLLEGIJ W CHICAGO I THE ILLINOIS STATE BOARD OF HEALTH" (założone legalnie); ma również świadectwo od tego Wydziału zdrowia. Jestto znany faktem, że przez wiele lat poświęcał się studyom dla leczenia

PRYWATNYCH, NERWOWYCH

— I —

CHRONICZNYCH CHORÓB,

JAKO:

nasienna słabość spermatorrhoea, impotencya, (płciowa), nerwowa, i fizyczna słabość wycieńczenie żywotności, przedwczesny upadek męzkości, nadużycia systemu, choroby nerek i ogólne rozprzężenie organiczne, które wypływają z młodzieńczego nierozsądku albo wybryków dojrzalszego wieku, znajdują w nim leczącego mistrza.

Właściciel poleca się szczególnie owym, którzy już byli traktowani przez cienmych wykpigroszów, nie uzyskawszy żadnego polepszenia, owszem pogorszenie. Jak wszelkie inne umiejętności, medycyna jest postępową, i każdy rok dowodzi jej postępu. Skombinowawszy lekarstwa wielkiej leczebnej siły, właściciel tak urządził swe traktowanie, że przynoszą nie tylko chwilową ulgę, lecz trwałe zdrowie.

MŁODZIEŃCY

którzy cierpicie od szkodliwych skutków młodzieńczej nieroztropności (nasienna słabość), także napadają was następujące symptomaty: nerwowa słabość, impotencya (płciowa), znużenie, słabość w krzyżach, słabą pamięć, konfuzya idei, nasowiałość, strata lustra w oku, niechęć do towarzystw, przyczerwieniały, strata energii, częste oddychanie, —być może, że jesteście w pierwszym stopniu choroby, lecz być może, że prędko zbliżacie się do ostatniego. Fałszywa wstydliwość i niesłuszna skromność, niech was nieodstrasza od zajęcia się zwalczającemi wasze dolegliwościami. Tysiące tysięcy jasnych utalentowanych młodzieńców, nieuszłych jeniuszem pozwoliły zalać się rakiem, aż zgryzota zadręczył, lin umysł, a w końcu śmierć przyszła po swoją ofiarę. Pamiętajcie, że

„Zwłoka jest złodziejem czasu,"

a więc odłóż na bok fałszywą dumę i poradź się mnie, co z gruntu zna się na twej dolegliwości, co nikomu twej tajemnicy nie wyda; a w zamian znajdziesz stałą ulgę w chorobach, które dzielą cię od rodziny i narzeczonej, a które mogą, w zwyczajnych przypadkach, przynieść nieszczęście...

Mężczyzni średniego wieku,

żonaci lub kawalerowie, którzy cierpicie od...

Przychodźcie i bądźcie ozdrowieni. Porada darmo.

PAMIĘTAJCIE! gwarantuję stracić $500.00 w każdym przypadku za niewyleczenie Chorób Prywatnej.

Wszelkie porady i zwierzenia zatrzymują się w najściślejszej tajemnicy, a w własnej osobie dozieram odebranych listów i odpisuję osobiście.

Pozwólcie, że jeszcze raz jeden i to ostatni przypomnę wam, abyście, dościgniąć złem, szukali pomocy i skutecznej pomocy, ponieważ każda godzina i każdy dzień przyspiesza was do grobu i zmniejsza wasz widok uzdrowienia, że zamilczam o powiększonych kosztach. Błagam was nie odkładajcie.

Biuro albo Adres:

Dr LUCAS Private Dispensary

68 Randolph St., Cor. State St., Chicago.

Następujący Panowie

są upoważnieni do zapisywania abonentów, odbierania obstalunków na książki, robienia kontraktów za anonse, odbierania pieniędzy za Gazetę i za książki.

W ALBERTA, MINN. W. Wiśniewski.
— ANDERSON, S. B. Throop, pocztmistrz.
— BUFFALO N. Y. F. A. Górski, Jakób Johnson, Józef Majchrzycki, A. Chmielewski P. Kosszak i J. Chudyszewicz.
— BERLINIE, WIS. Marcin Warnke.
— BAY CITY. Walenty Wróblewski i M. Stajkowski.
— BRONSON. Wincenty Ławniczak.
— CALUMET, MICH. L. Wróblewski.
— CHICAGO. Stanisław Lauferski i Stanisław Budzbanowski.
— CLEVELAND. M. Konrad.
— CLOVER BOTTOM. Józef Pillot.
— CROSBY i DULUTH. Marcin Lepak.
— CZĘSTOCHOWIE. August I. Zajonts
— DUNKIRK. J. Szubarga.
— DUBOIS. Bonifacy Ziarnik.
— DUELM, MINN. Joseph Fischbierek.
— DETROIT. Jan Lemke, Józef Deja.
— EAST SAGINAW, MICH. Ig. Poplewski.
— ERIE, PA. Alojzy Nagowski.
— GRAND RAPIDS, MICH. J. W. Napierała Józef Rewerski.
— HAZLETON. Zygmunt Twarowski.
— LEMONT. Michał Nowacki.
— LA SALLE. P. Bobkiewicz.
— MILWAUKEE. Jakób Woźniak, i A. Kasba.
— MINNESOTA LAKE, MINN. Józef Schulcz.
— MT. CARMEL. L. Jankowski.
— NANTICOKE. Jan Sosnowski.
— NORTHEIM, WIS. Józef Szweda.
— PITTSBURGH, PA. Jan Bruchwalski i Wł. Szewczugs.
— PHILADELPHIA. J. Gabryelewicz.
— POLONIA. A. Sikorski.
— RADOM. A. Malinowski.
— ŚW. JADWIGA, TEXAS. J. M. Zizik.
— SOUTH BEND. Fr. Kowalski i J. Sosnowski.
— SOUTH CHICAGO. Wł. Pacholski.
— STEVENS POINT, WIS. Jan Kubisiak W. Kieliszewski.
— TOLEDO O. Karol Czarnecki. M. Brzezcka.
— WILKES BARRE. Józef Czernik.
— WINONA, MINN. Jakób Jeżewski.

TADEUSZ KOŚCIUSZKO

Szanownym Rodakom oznajmiam że gdy obraz TADEUSZA KOŚCIUSZKI trudniej było sprowadzać z Europy dla ich wyczerpywania się podjąłem się nakładu w kilku tysięcy egzemplarzach. Obraz przedstawia tego bohatera w stroju narodowym na koniu jako naczelnika siły zbrojnej pod Racławicami. Piękny ten obraz jest w dziewięciu kolorach rozmiaru 18x24 cale.

Pojedyńczo sprzedaje się po 75 c.

W. Dyniewicz.

HARMONIKI! ZEGARKI!

GUMOWE LITERY

Przyrządy, któremi można drukować i adresa, można sprowadzać po jak najtańszych cenach od nas.

Przyślijcie 4 centy w markach pocztowych a my wam poślemy polski katalog harmonik, zegarków, łańcuszków, pierścieni, dewizek i liter gumowych.

Potrzebujemy agentów.

Adresujcie.

POLISH NOVELTY CO.
816 N. LEAVITT ST.
CHICAGO, - ILL.
F. NALEPINSKI, Mgr.

Dr. Danis,

166 W. Madison st., Chicago, Ill.

WIELKI KORZONKOWY I ZIELNY SPECYALISTA,

leczy wszelkie choroby krwi, skóry, mózgu, ócz i uszy, gardła i płuc. Wylecza szybko i na zawsze katar, dolegliwości wątroby i wszystkie choroby systemu nerwowego, utratę pamięci i energii, wstręt do towarzystwa i wszelkie delikatne, niebezpieczne i uporne choroby.

Konsultacya listownie lub w biórze darmo. Przyszlijcie 10c. w znaczkach po "Guide of Health." Godziny oficyalne od 9 przed południem do 9 wieczorem. (June 11, 92.)

GOLDZIER & RODGERS.

ATTORNEYS AND COUNSELLORS AT LAW,
Rooms 39 & 41, METROPOLITAN BLOCK,
W. Cor. Randolph & LaSalle Str.,
CHICAGO.
TAKE ELEVATOR.

POSZUKIWANIA.

Poszukuję brata mego Franciszka Chojnackiego. Pochodzi z Inowrocławia, Ks. Poznańskiego. Przebywał dawniej w Brooklynie, zkąd wyjechał do Cleveland, O.; później zaś miał wyjechać do Afryki, to jest do niemieckiej posiadłości Kamerun. Przybył do Ameryki w roku 1876. Ktoby znał dokładnie miejsce jego pobytu, niech mi raczy donieść

Michał Chojnacki.
Reynoldsville, Jefferson Co., Pa, lb. 3
(34–41).

Poszukuję mego syna Antoniego Pietrzykowskiego, (po angielsku podpisuje się Anton Smith) który dwa lata temu wyjechał do Antrim, Tioga Co., Pa. Ktoby z Szanownych Rodaków wiedział miejsce jego pobytu, lub on sam to proszę donieść stroskanej matce pod adresem:

Maryanna Pietrzykowska.
Bremond, Robertson Co., Texas.
(40–42)

Poszukuję Łucyana Marcinkiewicza, Józefa Petrykiewicza i Franc. Chmielewskiego, pochodzących z pod zaboru ruskiego. Przebywali w stanie Wyoming, w miejscowości Cambria. Kto o nich wie, lub oni sami, raczą mi donieść pod adresem:

Adam Karpiński,
4854 Throop Str., Chicago, Ill.
(41–44.)

Poszukuję siostry mojej Wiktoryi Żołnowskiej. Pochodzi z Ulianowej, powiat Rypień, z Polski pod zaborem rosyjskim Przybyła do Ameryki na początku kwietnia tego roku. Ktoby znał dokładnie miejsce jej pobytu, niech mi raczy donieść:

Józef Żołnowski,
Webster, Mass.

Gdzie się znajduje Jan Wajdys z Kowieńskiej gubernii? Przed trzema laty był w Nowym Yorku i przeniósł się w okolicę Bostonu. Jeżeli go kto znał w starym kraju i tu, to niech mnie doniesie pod adresem:

Rev. T. Kozłowski,
St. Casimir's Church, Elmira, N. Y.

Poszukuję szwagra mego Franciszka Zasady, który w tym roku przybył do Ameryki i został w okolicy Philadelphii na farmach. Ktoby znał miejsce jego pobytu, niech mi doniesie pod adresem:

Ludwik Raczkowski,
Mansfield Valley, Allegheny Co., Pa., lb. 322.

Poszukuję Jana Zborowskiego w własnym jego interesie. Pochodzi z pod zaboru austryackiego a jest rodem z Dubiecka, powiatu Przemyśl. Ma przebywać w New Yorku. Ktoby o nim wiedział, lub on sam, niech mi doniesie pod adresem:

Joseph Marks,
714 Broad str., Trenton. N. J.

Poszukuję kolegi mego Stanisława Okulskiego. Przybyłem z nim razem do Ameryki dnia 10go lutego 1891 r. Ja pozostałem w Nowym Yorku, on zaś pojechał do Chicago. Pomimo kilku listów do niego pisanych nie do, staję odpowiedzi, ani też listy do mnie się nie zwracają. Pochodzimy obydwaj z Warszawy.

Władysław Chłewiński,
Office 47, William str., Middletown Conn.

ST. BOBOWSKI

2 CRITTENDEN STR.

Pracownia rozmaitych futer, dek, kożuchów, kożuchowych czapek, rękawiczek, owczych kaftanów i spodni.

Wyprawia wszelkie skóry kuśnierskie, przerabia i reperuje rozmaite futra, i t. d..

2 Crittenden str., - CHICAGO, Ill.

W. Majeski, M. D.

Praktykujący Doktor medycyny, akuszeryi i chirurgii

udziela rady lekarskiej w wszelkich chorobach wewnętrznych i zewnętrznych dzieci, mężczyzn i niewiast w domu pod No. 767 Girard str. rano, w południe i wieczorem. Zaś w aptece 570 Milwaukee ave., róg Cornell od 10 do 12 i od 4 do 6; w aptece Milwaukee ave., róg W. Division str. od 9 do 10 rano od 3 do 4 po południu. Telefon do apteki Splehrs'a, róg North ave. i Wood str.
X.

DRZEWA

cieniodajne, drzewa owocowe, krzewy, róże, małe owoce i tęgie rośliny każdego gatunku. Najlepszy zapas i ceny tak nizkie, jak tylko mogą być Przekonajcie się.

JOS. SHAW, ogrodowy,
107 Walnut ave., Austin, Ill.
(27 Nov. 91.)

WĘGLE **Minonk węgle $3 tona,** zawiezione na 3 mile od każdej yardy. Własność Miner'a, T. Ames. GŁÓWNE BIÓRO 153 LaSalle str. Yardy na końcu So. Water str. i 1448 State str.

Twarde węgle po najniższej cenie.
(Febr. 9—92.)

CHICAGO.

W wtorek na wieczór pogorzała fabryka cementu, położona w pobliżu 34tej ulicy i toru Belt kolei. Fabryka ta była własnością firmy Gales & Londens i składała się z trzech wielkich budynków drewnianych, trzech piecy do wypalania kamieni i różnych innych mniejszych szop. Pracowało tam 200 robotników. Strata wynosi $60,000.

— Józef Kurza, woźnica mieszkający pod No. 183 przy North ave., padł we wtorek niespodzianie nieżywym na Orchard ulicy.

— W środę na wieczór spaliła się większa część fabryki ram dla drzwi i okien A. Holpacha, położonej pod No. 653-657 przy Throop ulicy. Sąsiednie budynki zostały także uszkodzone. Dwóch czy trzech ludzi zostało poparzonych.

W czwartek zdymisyonowano 400 robotników ulicznych a w piątek ich dozorców, ponieważ fundusze przeznaczone na czyszczenie ulic zostały wyczerpane.

— Czteroletnia Amalia Hoestrup, którą w środę pozostawiono samą w mieszkaniu pod No. 563 przy 56tej ulicy, bawiła się zapałkami. Sukienki jej zostały zajęte płomieniami a dziewczynka została popaloną tak, że wnet potem umarła.

— W czwartek rano po godzinie drugiej zniszczył pożar czteropiętrowy podwójny dom, położony pod No. 62—66 przy S. Canal ulicy. Strata $100,000.

— W przedmieściu Oak Glenn, położonem nad Chicago, Milwaukee i St. Paul koleją, usiłował we wtorek na wieczór niejaki William Mantz zabić swych pracodawców, farmera Boesdorf i jego żonę. William pracował u nich przez całe lato i dał im $50 do przechowania. Był on dobrym robotnikiem, lecz zaglądał za często do kieliszka. W wtorek więc będąc nietrzeźwym zażądał owych pieniędzy. Boesdorf prosił go, aby poszedł z nim do składu Hofmanna, gdzie mu wręczy pieniądze, gdyż nie ma ich przy sobie. Lecz William mając sierp uderzył nim farmera, który runął o ziemię, poczem W. schwycił za widły i począł niemi bić leżącego na ziemi. Na krzyk Boesdorfa przybyła jego żona, lecz parobek schwycił ponownie za sierp i zadał jej różne rany w głowę i twarz, poczem ubiegł do poblizkiego lasu. Schwycono go nazajutrz na Milwaukee ave. Obywatele, gdy policya odstawiła więźnia do Oak Glenn, chcieli go powiesić, lecz policyi udało się z nim wrócić do Chicago, gdzie został umieszczony w celi stacyi policyjnej przy W. Chicago ave. Mantz twierdzi, że bronił własnego życia.

— Henry Hoffman, znajdujący się w tak zwanym „Washingtonian Home", zakładzie dla pijaków, skoczył w środę o godzinie pierwszej po południu z czwartego piętra tego zakładu. Umarł w godzinę potem. Mówił, że jest samotnym, lecz z uwag, które zrobił w obec innych w owym zakładzie, zdaje się wynikać, że był żonatym i że nieszczęśliwe stósunki doprowadziły go do pijaństwa i nareszcie do śmierci.

— W. Ambrose, woźnica dla kontraktorów kamiennych Gibson & McFarland, 33 Clark ulica, został w czwartek zabity na torze Rock Island kolei. Ambrose miał na wozie ciężkie drzewo. Gdy przejeżdżał przez tor, drzewo spadło z woza, pociągając za sobą Ambrosego, który złamał kark. Ambrose liczył lat 35 i pozostawia wdowę i troje dzieci.

— Nieznana młoda dama spadła w piątek rano z pociągu Rock Island kolei. Znaleziono ją później nieżywą dwie mile od Blue Island. Konduktor nie może sobie wytłómaczyć, w jaki sposób spadła Na pociąg wsiadła w Denver, Colorado.

— Iwan Malakow z Petersburga prosił zarząd wystawy światowej o przeznaczenie mu miejsca, na którem chce wystawić całą wieś rosyjską.

— Dzwon kościelny, który w r. 1494 był używany w La Vega, a rok przedtem w Isabella, został nabyty przez kierownika łacińsko – amerykańskiego wydziału dla wystawy światowej. Dzwon jest z bronzu i jest 8 cali wysoki, a największa jego średnica wynosi 6½ cala. Na nim znajduje się litera „F", aby oznaczyć że przez króla Ferdynanda, męża królowej Isabeli, został darowany Kolumbowi. Dzwon znajduje się obecnie w Washingtonie.

— Michał Stein został w sobotę przez teścia swego Aleksandra Kassakowskiego oskarżony o napad morderczy. Kassakowski ożenił się 4 miesiące temu z 16letnią córką Steina, Mary. Starał się o jak najprędszy ślub, gdyż się obawiał, że inna młoda Polka, którą zawiódł, da go aresztować, i przez ożenek z inną mniemał się ocalić przed grożącym mu losem. W tem się omylił, bo wkrótce po weselu został uwięzionym i musiał się okupić przez znaczną sumę. To osłabiło jego finanse tak, iż młoda jego żona musiała cierpieć nędzę, a nareszcie wypędził ją z domu. W dzień przedtem spadła ze schodów, a stan jej był tem krytyczniejszym, iż się znajduje w błogosławionym stanie.

W piątek udał się jej ojciec do Kassakowskiego i żądał wytłómaczenia jego postępowania. Ten począł mu grozić nożem, lecz Stein widząc się zagrożonym, uderzył go dwa razy łopatą zadając mu ciężką ranę. Sądzia Porter odłożył termin.

— Podczas pożaru w niedzielę pod No. 185 przy. W. Randolph ulicy strażak Wm. Roller i marszałek Campion ocalili z drugiego piętra palącego się budynku bezprzytomną już 13letnią córkę woźnicy Sellinger'a.

— Wskutek eksplozyi kotła parowego, która się w niedzielę po południu wydarzyła na parowcu „C. W. Parker", utraciło w pobliżu mostu na Archer ave. ośmiu ludzi życie, a siedmiu innych zostało niebezpiecznie pokaleczonych. Z zabitych należało trzech do służby parowca a inni stali po jednym i drugim brzegu rzeki. — Brudna, tłusta woda rzeki, którą używano w kotle, miała być przyczyną eksplozyi.

— Józef Slokes, zwrotnikarz stojący w służbie Calumet i Blue Island kompanii kolejowej w South Chicago, usiłował w niedzielę skoczyć z jednego wagonu na drugi, podczas gdy pociąg był w ruchu, lecz skoczył tak nieszczęśliwie, iż padł między wagony. Piers jego została zupełnie zduszona. W godzinę potem umarł. Slokes był żonatym i mieszkał ze swą familią na rogu 93 i Michigan ulicy.

— Z początkiem tego tygodnia rozpoczęto naukę w szkołach wieczornych w miejscowościach wybranych przez radę edukacyjną. W Wells szkole na rogu Ashland ave. i Cornelia ulicy dla Polaków język angielski bywa wykładany w języku polskim.

— A. Gawroński z pod No. 617 przy Dickson ulicy spadł w poniedziałek po południu ze stosu desek w pewnym składzie drzewa budulcowego, w którym pracował. Zwaliło się nań jeszcze mnóstwo desek, wskutek czego potłukł się i doznał nadwerężeń wewnętrznych. Odwieziono go do powyżej wymienionego mieszkania. Lekarze nie są pewnymi, czy wyzdrowieje.

— Straszliwe odkrycie zrobiła w poniedziałek po południu służąca Minnie Stark przy usuwaniu gruzów w spalonym budynku pod No. 198 przy W. Randolph ulicy.

W jednej z wypalonych izb leżało zwęglone ciało młodego człowieka, w którym poznano niejakiego W. B. Myles, zatrudnionego w interesie komisyjnym firmy F. Hanze & Co.

Trup leżał obok drzwi; ztąd wnioskują, że Myles usiłował się ocalić, lecz że wskutek dymu upadł bezprzytomny. Ręce i nogi nieszczęśliwego były zupełnie zwęglone, podczas gdy reszta ciała pozostała stósunkowo nietkniętą.

W kieszeniach zmarłego znaleziono listy, z których się okazało, że Myles pochodzi z Wisconsin i że wkrótce chciał odwiedzić swych rodziców.

— Zwraca się uwagę czytelników na anons pana St. Bobowskiego, który dostarcza księżom i obywatelom dobrych futer i der, kożuchów i t. d. W ubiegłych latach bardzo wielu księży i farmerów zadowolnił dobrą pracę i materyałem i ufa, że na porę nadchodzącą również dobrze zadowolni swych kostumerów.

OSTATNIE WIADOMOŚCI.

Berlin, 5 paźdz. Z Stuttgartu nadeszłe wiadomości opiewają, że Karol I, król Wirtembergii, który już był chorowitym od dawniejszego czasu zapadł na nowo. Rozporządzono, aby się modlono za niego w wszystkich kościołach kraju.

Tryest, 5 paźdz. Obywatele całego miasta są rozjątrzeni, ponieważ się dowiedziano o planie wysadzenia tutejszego biskupiego pałacu w powietrze za pomocą dynamitu. Obchodzą różne pogłoski, lecz następująca będzie niezawodnie najprawdopodobniejszą. Jeden ze służalców zastrudnionych w mieszkaniu biskupa spostrzegł w jednym z korytarzy petardę czyli bombę z palącym się zapalnikiem (luntą). Miał podobno wyciągnąć zapalnik i zadeptać ogień. Jedni mniemają więc, że w istocie istniał zamach wysadzenia pałacu w powietrze, podczas gdy drudzy chłodno myślący ludzie myślą, że ktoś pozwolił sobie nienależytego żartu, a inni zaś twierdzą, że tu chodziło o demonstracyę, jak ta, która się odegrała w przeszłym tygodniu przy moście kolejowym w Rosenthal w Czechach. Władze rozporządziły ścisłe zbadanie tej sprawy.

Rzym, 5 paźdz. Tysiące patryotycznych Włochów skierowało w niedzielę swe kroki do „Pantheon", aby złożyć wieńce na grobie króla Wiktora Emanuela, jako przeprószenie za schańbienie pamięci zmarłego monarchy, twórzyciela jedności włoskiej, przez fanatycznych pielgrzymów francuzkich. Podczas gdy tłum się znajdował w Pantheon niektórzy radykali wstąpili na ołtarze, z których mieli gwałtowne mowy przeciw Watykanowi i kapłanom.

Powiadają, że papież zawyrokował, że ołtarze przez takie postępowanie zostały zbezszczeszcione i że takowe muszą być na nowo poświęcone, nim się przy nich będzie mogło odbywać nabożeństwo.

W Neapolu, Medyolanie, Florencyi i innych miastach okazywał się także wielki zapał dla sprawy włoskiej. W Medyolanie roznamiętniony tłum, groził cudzoziemcom niechcącym brać udziału w ogólnej uroczystości, lecz znaczniejszych gwałtów nie było.

Santiago, 5 paźdz. Rząd chileński nie wyrzekł się dotychczas swego stanowiska pod względem zamiaru aresztowania osób wchodzących do poselstwa Stanów Zjednoczonych lub wychodzących z niego. Chociaż stanowczo obstaje przy tem prawie, to jednakowoż nie korzysta z niego. Zwolennicy Balmacedy, którzy się schronili do mieszkania Egan'a (posła St. Zjed.) znajdują się tam jeszcze i podczas ostatnich dni nie aresztowano nikogo.

Odnośnie do poleceń otrzymanych z Washingtonu poseł Egan uwiadomił „Juntę" (rząd chileński) formalnie i urzędowo, że przyjazne stósunki pomiędzy Chili i Stanami Zjedn. zostaną zerwane, jeżeli władze chileńskie nie zmienią ich dotychczasowego postępowania. Nie wiadomo jednakowoż co Egan uczyni, gdyby dostał odmowną odpowiedź. Skoro amerykański okręt San Francisco przybędzie do Valparaiso poseł Egan zapyta rząd chileński o pozwoleństwo przeprowadzenia zbiegów znajdujących się w poselstwie amerykańskiem na pokład wojennego okrętu amerykańskiego „Baltimore".

Berlin, 5 paźdz. Karol, król Wirtembergii jest tak słabym, że już przyjął ostatnie Sakramenta święte.

Wiedeń, 4 paźdz. Rząd zażądał od Sejmu 180,000 guldenów dla wystawy światowej w Chicago.

Petersburg, 5 paźdz. Rząd rosyjski nie chce podobno brać udziału w europejskiej demonstracyi przeciw Chinom, ponieważ się obawia, że przez to Rosya może zostać zawikłaną w wojnę z Chinami, wskutek której Anglia mogłaby rozpościerać swe zwierzchnictwo w środkowej Azyi na koszt Rosyi. Zresztą nie ma Rosya ochoty mieć nieprzyjemności z Chinami dla katolickich i protestanckich spraw kościelnych.

W Polsce sroży się coraz bardziej głód. Masy robotników w Warszawie obrabowały dzisiaj wieczorem składy chleba i inne lokale w których się znajdowała żywność. Wojsko strzelało do tłumu; jeden robotnik poniósł śmierć i wielu innych zostało ranionych.

St. Paul, 5 paźdz. Dzisiaj padał śnieg w północnej Minnesocie.

San Antonio, Tex., 5 paźdz. W okręgu Tulamengo, w stanie Hidalgo w Meksyku Indyanie zarzezali 200 osadników, ponieważ ci chcieli ich wyprzeć z ich własności.

New York, 5 paźdz. Podczas pożaru domu mieszkalnego na rogu Hudson i Dominick ul. dzisiaj rychło rano utraciło czterech ludzi życie, a chłopiec Martin Toohey został tak poparzony, że także umrze Ogień został podłożony.

Pottsville, Pa., 5 paźdz. Jest nadzieja, że zasypani górnicy zostaną wydobyci do jutro rana o godz. 2giej. Najgorszą jest rzeczą, że tylko 9 ludzi może w jednym czasie pracować dla ich ocalenia.

PODZIĘKOWANIA.

Z przyjemnością chwytamy za pióro, aby wynurzyć naszą wdzięczność Pani dr. Stobieckiej za wyleczenie naszej 18 lat starej córki.

Pamiętasz łaskawa Pani, jak niewidomą była przywiezioną do twego domu, a po tygodniu, kiedym ja strapiony ojciec przyjechał, zastałem ją wesołą, bo oczy były o wiele lepsze, i tak w parę tygodni przyszła do tego szczęścia, jakie jest największem, t. j. odzyskanie wzroku. I tak co przez 4 lata straciliśmy szukając ratunku dla naszej córki, w tak krótkim czasie ta Szanowna Doktorowa uratowała. Radzimy wszystkim, którzy tej słabości podpadają, aby się udali do tej pani Doktorowej, a będą jej tak dziękowali, jak my niżej podpisani rodzice dziękujemy.

Augusta Froehlich,
Edward Froehlich,
Lockport, Illinois.

Szanownej Pani Dr. Stobieckiej składam moje serdeczne podziękowanie za wyleczenie mojej 4letniej córeczki. Przez długi czas chorowała na chorobę ócz. Udawaliśmy się do różnych doktorów, lecz zawsze bezskutecznie. Dowiedziawszy się o sławnej Doktorowej Stobieckiej udaliśmy się do niej z córką. Pani ta po zbadaniu choroby zapewniła zmartwionych rodziców, iż córka nasza będzie zupełnie wyleczoną. Radość nasza była nie do opisania, kiedy po parę dniach już jej było lepiej. Dziś jest zupełnie wyleczona. Oczy ma tak zdrowe, jakby nigdy nie były chore. Przyjmij łaskawa Pani nasze serdeczne podziękowanie. Oby Bóg Ci udzielał zdrowia, abyś długo żyła dla nieszczęśliwych, którzy cierpią na oczy.

Andrew Christensen (Duńczyk),
1038 Rockwell str.

Pan Zaorski w Brooklyn, N. Y., niechaj nam doniesie numer i ulicę, bo nigdy nie były podane w upomnieniach o wysłanie zaległych numerów Tygodnika.

Publiczne oznajmienie!

Na wszelkie napaści na mnie rozmaitych polsko - amerykańskich gazeciarzy i niektórych podłych intrygantów i korespondentów pittsburgskich odpowiadam tylko tyle, „wolno psu na księżyc szczekać, ale go ugryść nie wolno." 2). Masonów, żydów, łotrów, zbrodniarzy zawsze unikałem i unikać będę. 3). Na sejm żadnej prośby nie posełałem. Sapienti sat.

X. Władysław Miśkiewicz.

PRZYPOMNIENIE.

Szanownym delegatom Towarzystw narodowych i innych, które biorą lub chcą brać udział w urządzeniu obchodów rocznic narodowych w północno - zachodniej dzielnicy miasta Chicago, przypominam, że w Niedzielę, 11go Października, r. b. o godzinie 7mej wieczorem odbędzie się w hali Antoniego Groenwaldt przy Holt ave., w pobliżu Blackhawk str., narada delegatów, w jaki sposób najlepiej będziemy mogli obchodzić sześćdziesiąto - pierwszą rocznicę powstania listopadowego.

W. Karłowski,
Sekretarz delegatów.

Dla mamony!

Na Cambridge ulicy w Frankford, Philadelpia 24 letni młodzieniec, Polak i katolik, ożenił się z luterską panną, która miała posiadać $800.oo. Za sumę tę wyrzekł się człowiek ów wiary swych ojców i przyjął protestantyzm, i prawdopodobnie owych $800.oo nie zobaczy.

Y. Z.

* Cesarz Wilhelm kazał się z nową swoją brodą odfotografować w 11 różnych informiach. Któżby jeszcze wątpił o tem, że w nim tkwi nowy Fryderyk wielki?

Za 2 centową markę pocztową poślemy każdemu jeden numer nowego pisma p. t.

GAZETA HANDLOWA,

która będzie wychodzić co miesiąc począwszy od 15go listopada, '91 r., w interesie Polaków dla ułatwienia im kupna różnych towarów i przedmiotów, i będzie zawierać ceny i obrazki czyli illustracye różnych przedmiotów, które będą co miesiąc zmieniane.

Zawierać będzie także wiadomości handlowe, tyczące się rozwoju polskiego przemysłu i jednę lub dwie historyjki i humorystykę.

Przysyłajcie markę dwucentową i adres swój jak najprędzej, gdyż musimy wiedzieć naprzód ile egzemplarzy drukować.

Format "Gazety Handlowej" będzie arkusz 16 stronnicowy rozmiaru 24x36 cali.

The Polish Novelty Co.,
816 N. Leavitt Str., Chicago, Ill.
FR. NALEPINSKI, Manażer.

$10 ZA LOTĘ DO BUDOWANIA, 25x100 w Chicago Spring Bluff Addition. Warranty deed. Nie ma innych kosztów.

J. A. WEBB, 151 Clark St.
(Jan. 8)

Potrzebny jest

Solicitor polski

pod względem dachów żwirowych (Gravel Roofing)

Róg Kinzie & Green Str.,
CHICAGO, - - - ILL.
(41–42.)

Listy polskie na poczcie.

325	Bachenek J.	485	Mesera W.
329	Bartkowicz S.	488	Michalak T.
330	Bartoch M.	489	Mikutski B.
331	Bardziel J.	491	Minolikowski F.
338	Bobowski W.	498	Nadatowski W.
339	Bochenik Jan	505	Nowatarski J.
343	Brazlewski F.	507	Olejnicki J.
347	Cechota J.	509	Osmański W.
351	Chimilński J.	510	Pacewicz J.
352	Cichocki A.	511	Panimański M.
357	Chonsikowski P.	512	Pepleński J.
358	Deliwist A.	520	Popek P.
359	Dembicki J.	521	Puklacki W.
364	Dobrowolski S.	522	Rajkowski H.
368	Dworak J.	531	Sablerej W.
374	Falkowski F.	532	Sadowski B.
416	Igłowicz M.	546	Szymackowski F.
418	Jankiewicz F.	555	Skonieck Aa.
420	Jaris F.	563	Staszot Ł.
421	Jaworska W.	571	Sulski S.
423	Jochym St.	573	Szwarc S.
427	Kaczmarek N.	574	Szyniański P.
428	Kalaj K.	575	Tastrowski F.
431	Kapłan M.	580	Trawiński F
432	Kapłan S.	581	Trebaczkiewicz
435	Kalinowski F.	590	Wachowski M.
438	Klecka K.	591	Wałaszkowski M.
444	Konoski S.	592	Wandrowska M.
445	Kopacz Jan	593	Waszak M.
446	Kortik M.	598	Wierzbicki A.
450	Kostański A.	599	Wierzbicki J.
460	Kurowski A.	602	Wilszoski R.
465	Laskowska R.	603	Wilianowski A.
467	Laurencsik J.	606	Witek J.
468	Lewandowski L.	608	Wolniewicz A.
477	Marciniak W.	609	W ośnki S.
481	Maturzyńska T.	611	Wyrkowska J.
482	Matyja J.		

WIELKA EXKURSYA

w przyszłą

Niedzielę, dnia 11-go Października, rb.

do platformy róg

GRAND i CENTRAL AVENUES

blizko Cragin, w mieście Chicago.

NOWEJ POLSKIEJ OSADY W CHICAGO.

Pociąg specyalny wyjeżdża z Union dworca, róg Madison i Canal ulic o 1 po poł. i przystanie na stacyi Milwaukee Ave. i Leavitt ul. o 1:45 po południu. Kapela i 160 czeskich sokołów weźmie udział wtej wycieczce. Pociąg stanie przy platformie na Central Avenue, 4 bloki za Cragin stacyą.

Dotychczas przeszło 40 lotów jest sprzedanych.

400 lotów dla Polaków po nizkich cenach na łatwe wypłaty. Cena lotów po $275.00 i wyżej. Od $25.00 do $50.00 gotówką a reszta po $5.00 miesięcznie.

Kompania podarowała loty pod polski kościół i szkołę.

W pobliżu już wielu Polaków się okupiło. Naprzeciwko tych lot kompania kolei żel. Chicago, Milwaukee i St. Paul rozpocznie niezadługo budowę swych szapów, w których pracować będzie od 1500 do 2000 ludzi. Prócz tego nabywający te loty korzystają z następujących korzyści: Ośm wielkich fabryk znajduje się w pobliżu, na głownej ulicy woda i rury są zaprowadzone; na Armitage avenue do samego Cragin, przedłużoną będzie w krótkim czasie Milwaukee avenue linia kablowa; na Grand avenue, którą ta ulica przecina te loty będzie pobudowaną kolej elektryczna do samego centrum miasta tj. do Monroe i Michigan ave. Linia kablowa ma być pobudowaną w ciągu jednego roku a wagony kolei elektrycznej kursować będą jeszcze w krótszym czasie. Gdy te ulepszenia zostaną urzeczywistnione cena wartości lotów się podwoi i potroi, tymbardziej gdy za 5 centów można będzie dojechać dokądkolwiek w mieście. Pociągi kolejowe jadą 14 razy dziennie z Union dworca do Cragin i napowrót.

Loty te są 6½ mil angielskich na północ-zachód od ratusza a do granicy jest jeszcze 3 mile w mieście.

Kupujcie loty w Chicago odległe tylko 6½ mil po $275,00 i wyżej. Zamiast daleko od 18 do 22 mil po tej samej cenie.

Na budowę kościoła polskiego na ofiarowanych lotach, kompania wyznaczyła $1000 gotówki.

SCHWARTZ & REHFELD, właściciele,
160 — 162 Washington Street.

Głównymi agentami dla Polaków są:

E. M. Dyniewicz & Co.,
532 Noble Str., Chicago (w biórze „Gazety Polskiej") lub udać się do agentów naszych
FR. WENGIERSKI, Ashland ave. przy Milwaukee ave.
E. WEISS, 32 Crittenden Str.
S. WOJAŃSKI, 559 Noble Str.,
ST. BUDZBANOWSKI, róg 17 i Paulina,
A. X. CENTELLA, 43 Chapin Str.

M. Michalski,
18 Cleaver Street, - Chicago.
Lub do agentów:
JAN SMITH, 55 Wade Str.
JAN SZRONKOWSKI, 1049 Hoyne Ave.

Powyżsi agenci każdemu zgłaszającemu się udzielą wszelkiej informacyi o tych lotach. Przytem jest to dobra sposobność dla tych rodaków po za granicą miasta Chicago mieszkających w Pennsylvanii, New York, Ohio, Maryland i innych wschodnich Stanach dla ulokowania swych kapitalików i oszczędności w dobre loty, które może będą siedzibą na później dla kupujących lub też przedstawiają dobre ułożenie pieniędzy w grunt czyli loty, na których można dobrze zarobić, albowiem miasto Chicago powiększa się z każdym rokiem i własność nieruchoma czyli loty i grunta warte są coraz to więcej każdego roku. Kto ma kilkaset dolarów uciułanych a nieprzynoszących mu korzyści niechaj kupi jeden lub więcej z tych lotów a niepożałuje, dobrze zarobi na kupnie lub na locie się pobuduje.

POLSKI PRZYRZĄD DO DRUKOWANIA

ZA $3.50.

AAAAAAAaaaaaaaaaaaaBBBBBbbbbbbbCCC
CCCccccccccccDDDDDdddddddEEEEEeeeeeee
eeFFFFffffffGGGGggggggggHHHHHhhhhhh
hhhhIIIIIIiiiiiiiiiiiJJJJJjjjjjjjjKKKKK
KKkkkkkkkkkkLLLLLllllllllllMMMMM
MMMmmmmmmmmmmmNNNNNnnnnnn
nnnnnnnOOOOOoooooooooPPPPPpppp
ppppppppQQQqqqqqRRRRRrrrrrrrrrrSSSSSsss
sssssssssssTTTTTttttttttttUUUUUuuuuuuu
uuuuVVVVvvvvvvvWWWWWwwwwwwwww
wwwwXXXXxxxxxxxYYYYYyyyyyyyZZZZZZ
Zzzzzzzzzzzzzz&&11112222333444455556666677
77788889999000000......,,,,,----""""""$$$$
AAAąąąąąEEEęęęęęĆĆĆććććŃŃŃńńńńŃÓÓÓóóóóŻŻ
ŹŹźźźźŻŻŻżżżżŚŚŚśśśśŁŁŁłłłłł
(Na drukowanie kart, biletów, adresów, kopert itd. itd.)

Na żądanie bardzo wielu nowych Kostumerów postanowiliśmy wydać polski alfabet, składający blisko 2 tysiące głosek, który teraz gotowy i który poślemy jak najprędzej za przysłaniem $3,50 przez Money order lub registered letter z wszelkiemi przyrządami wchodzącemi w ten zakres, jako to: Pieczątkę na 4 linijki, 4 cale szeroką, self-inking pad (czyli poduszkę atramentową, 4½ cala szeroką, 3 cale długą, która trzyma atrament przez kilka lat); atrament można dostać rozmaitego koloru jako to: zielony, fioletowy, czerwony lub czarny.

Powyższy obrazek przedstawia alfabet polski. Głoski są każda osobno z którymi można ustawiać rozmaite adresa na list, i karty biznesowe, tykiety losowe i nawet można listy ustawiać, gdyż ilość głosek jest dość znaczna. Nie ma nic przyjemniejszego i więcej pouczającego rozerwania jak ustawianie i drukowanie listów, adresów itd.

Extra głosków można od nas dostać każdego czasu po 10 centów za cal liter, tylko trzeba w każdym razie przesłać jaką bądź literę abyśmy mieli wzór, tego co potrzeba,

Pieczątki można także dostać większe i mniejsze, 2 i 3 linijkowe po 20c. 4 i 5 linijkowe po 35c. Trzeba zawsze nadmienić, jakiej szerokości mają być.

Adres:

THE POLISH NOVELTY CO.,
816 N. LEAVITT STREET, - CHICAGO, ILLINOIS.
FR. NALEPINSKI, M'g'r.

Potrzebna jest

polska dziewczyna

lub niewiasta jako służąca.

Zgłosić się
379 Milwaukee Avenue.
(41–42)

Na sprzedaż farma

w blizkości bo tylko 10 mil od miasta Stephen, w powiecie Marshall, Minnesota. Obejmuje 160 akrów dobrego gruntu; tj. 140 akrów jest pod pługiem, 10 akrów lasu i 10 akrów pastewnej łąki. Znajduje się tam: budynek mieszkalny, 2 spichrze, stajnia, obora i inne zabudowania gospodarcze. Do sprzedania z inwentarzem, lub bez inwentarza. Jest 6 koni roboczych, 1 ogier, 3 źrebce, 9 sztuk bydła rogatego, 12 owiec, wiele świń i drobiu. Maszyny wszelkie jakie tylko są potrzebne, tj. wiązarka (selfbinder), siewnik, 2 brony, 2 pługi na 3 konie, 2 ręczne pługi na parę koni, maszyna do robienia siana, grabie na 1 konia, młynek do czyszczenia zboża, 2 nowe wozy, 1 bryczka, 1 dwukołowa bryczka i inne narzędzia i sprzęty potrzebne do farmowania. Farma ta znajduje się w polskiej osadzie. W pobliżu znajduje się szkoła i kościół. (Również chętnie wymienimy na własność miejską w Chicago). Przyczyna sprzedaży jest sędziwy wiek właściciela. Po bliższą informacyą i warunki kupna zgłosić się do:

JOSEPH SUFLITOWSKI,
Stephen, Marshall Co., Minn.
lub do syna
WLADISLAUS SUFLITOWSKI,
777 Milwaukee ave., - Chicago, Ills.
(41 45)

W tych dniach wyszły z pod prasy „Gazety polskiej" dwie nowe książki:

I.

ŚPIĄCY BIAŁY ORZEŁ

czyli

Proroctwo starego pustelnika z gór Karpackich.

Dodane inne ważne proroctwa o naszej kochanej Ojczyznie Polsce,

a mianowicie trzy przepowiednie Ojca św.

Cena . . . . . 20c.

II.

WŁADYBÓJ

Powieść historyczna z czasów Mieczysława I.

napisał
STANISŁAW WAGNER.

Cena . . . . . 20c.

Poszukuje się

NAUCZYCIELA I ORGANISTĘ

który włada dobrze językiem polskim i angielskim. Pensya wynosi 500 dolarów na rok oprócz dochodów przypadkowych w dni powszednie. Żonaci będą mieli pierwszeństwo. — Wszystkie zgłoszenia adresować:

Rev. J. Pacholski,
Minneapolis, Minn.,
1525—4½ st. N. E.
(40—42)

Potrzeba Subagentów.

Poszukuje się czterech subagentów do zabezpieczeń na życie w okolicach Noble str.; — 18th str.;— 31st str. i South Chicago. Wysokie komisowe a w szczególnych wypadkach pewna mała pensya. Zgłosić się listownie (lub osobiście) pod adresem:

LEON DE GATSKOFFSKY,
218 LaSalle Str., Suite 214 i 215, Chicago. (43)

Do sprzedania

LOTA

położona przy Kościuszko ulicy tuż w pobliżu kościoła św. Jadwigi.

Zgłosić się do
E. M. DYNIEWICZ & CO.,
532 Noble Street, - Chicago
(x)

Niedawno przybyły ze starego kraju (z W. Ks. Poznańskiego) fachowo wykształcony organista i nauczyciel — Polak — poszukuje odpowiedniego dla siebie miejsca Jeżeliby kto z Szanownej Publiczności wiedział o jakiem miejscu, to proszę mnie uwiadomić pod adresem:

Mr. Wincenty Tahalski,
care of C. Czarnecki, 1159 Nebraska ave., Toledo, Ohio.
(Oct. 16—91.)

Farmy na sprzedaż w powiecie Kewaunee, Wis.

Jest nas tu 60 familii polskich; mamy piękny kościół i plebanię. Polacy chcący osiedlić się na farmach znajdą tu najlepsze grunta; są tu farmy z budynkami i bez nich; klerunki i lasy. Można kupić 40 akrów, 80 lub więcej, jak kto zechce. Jest tu do sprzedania 2000 akrów dobrego gruntu z dobrą wodą; powietrze piękne. Buduje się kolej z Green Bay do Kewaunee a parowce chodz co dzień ze wszystkich okolic do Kewaunee. Grunta leżą 4 do 6 mil od miasta leżącego nad Lake Michigan. Tam można sprzedać wszystko za dobrą cenę. Wszystkie zboża się tu rodzą. Z akra można zebrać 20 do 25 buszli. Cena za akier od 5 do 25 dolarów Kupujący ma wpłacić mniej więcej połowę a resztę w 5 do 10 lat. Po bliższe szczegóły niech się Rodacy zgłoszą piśmiennie w polskim języku do agenta

J. A. Wergin, Kewaunee, Wis.,
lub do właściciela Jos. Duval, Kewaunee, Wis.
(Febr. 12–92)

Aleksandra Chodźki dokładny

SŁOWNIK

POLSKO-ANGIELSKI I ANGIELSKO-POLSKI

został wydrukowany w drukarni Gazety Polskiej.

Dzieło to jest w dobrej, mocnej oprawie ze złoconemi tytulikami: zawierające 924 stronnic wyraźnego druku na dobrym papierze. Kosztuje tylko 4 dolary. Dzieło to jest potrzebne każdemu Polakowi w Ameryce, który tu obrał sobie ten kraj za drugą ojczyznę. Językiem urzędowym i biznesowym w Ameryce jest język angielski bez znajomości tego języka nie można tu prowadzić żadnego interesu, ani zajmować posad w urzędach, biurach itd. Tu w Ameryce oprócz ojczystego języka i angielskiego znajomość innych języków jest zgoła niepotrzebną. Kto oprócz swego języka, umie po angielsku, wszędzie w całej długiej i szerokiej Ameryce rozmówi się i interes odprawi. Kto umie po angielsku, chociaż, nie płynnie łatwo znajdzie pracę, posadę i łatwo wybranym być może na jaki urząd. W handlach bez języka angielskiego i najbardziej wykształcony człowiek pozostaje w tyle i zatem w własnym interesie każdego tu mieszkającego Polaka jest jak najprędzej nauczyć się języka angielskiego. Początkową książką dla nieumiejących po angielsku jest "Pośrednik Polsko Angielski" cena 65 centów; potem koniecznie potrzebną jest książką Słownik Polsko-Angielski i Angielsko-Polski, albowiem w tymże słowniku łatwo znajdzie co znaczy polskie słowo w języku angielskim i słowo angielskie co znaczy w języku polskim. Każdy jeden, który tu w Ameryce chce pozostać powinien mieć Słownik ten w swoim domu; u każdego czy to robotnik, rzemieślnik, farmer, biznesista, handlarz lub urzędnik, powinno to dzieło znajdować się pod ręką. Czy kto chce list napisać po angielsku lub chce co przetłumaczyć z książki lub gazety angielskiej na język polski, nie może obyć się bez Słownika Polsko-Angielskiego i Angielsko-Polskiego. Nizka cena tego dzieła jest tak przystępną, że i najuboższy człowiek może je kupić.

Jak również dzieło to jest wielce użyteczne dla byznesistów nie umiejących po polsku a mających interes z Polakami. Gdy kto zażąda kupić jaki artykuł a nie umie go po angielsku nazwać, napisze po polsku a byznesista podług Słownika zrozumie czego żąda.

Przysyłajcie po 4 dolary a wyślemy każdemu i przesyłkę sami opłacimy.

Wasz ziomek i sługa

WŁADYSŁAW DYNIEWICZ.

Alex. Chodzko's Complete

Dictionary

ENGLISH-POLISH AND POLISH-ENGLISH

is a very advantageous work for every Businessman who has business with Poles Containing 924 pages in hard binding. **PRICE ON Y $4.00.**

Address: W. DYNIEWICZ, Publisher,
532 Noble Str., - - - - CHICAGO, ILLS.

PRZEZ BALTIMORE



PÓŁNOCNO - NIEMIECKI LLOYD.

Regularna pocztowa podróż parowcowa wprost pomiędzy

Baltimore i Bremen

na nowych i spróbowanych parowcach stalowych.

DARMSTADT,	zbudowany 1891,	kap.	Boedecker.
DRESDEN,	„ 1889,	„	Kruhoeffer.
GERA,	„ 1891.	„	Jaeger.
KARLSRUHE,	„ 1890,	„	Kessler.
MUENCHEN,	„ 1889,	„	Steenken.
OLDENBURG,	„ 1891,	„	Gathemann.
STUTTGART,	„ 1890,	v.	Schuckmann.
WEIMAR,	„ 1891,	„	Heineke.

Z BREMEN w każdy czwartek.
Z BALTIMORE w każdą środę o 2 godz. po poł.
I kajuta $60 do $100.
Dotąd i napowrót począwszy od $100, odnośnie do położenia pokojów.

Od sierpnia do kwietnia zniżone ceny. Bilety międzypokładowe i wolne karty pod nadzwyczaj przystępnych warunkach Jak największe bezpieczeństwo. Dobra kuchnia.

Parowcami północno - niemieckiego Lloydu zostało przeszło

2,500,000 Pasażerów

szczęśliwie przewiezionych przez ocean; dobre świadectwo, jak linia ta jest lubioną.

Salony i pokoje kajutowe na pokładzie.

Urządzenia dla pasażerów międzypokładowych, których miejsca do spania się znajdują na górnym i w drugim pokładzie, są także wybornemi, co jest uznanem.

Elektryczne oświetlenie w wszystkich miejscach.

Dalszych szczegółów udzielają:

A. SCHUMACHER & CO.,
agenci jeneralni,
5 SOUTH GAY STR., BALTIMORE, MD.

J. WM. ESCHENBURG,
agent jeneralny,
104 FIFTH AVENUE, CHICAGO, ILLS.,
lub ich zastępcy w kraju.

HAMBURGSKO-AMERYKAŃSKIE

akcyjne stowarzyszenie podróży pakunkowej, z

NOWEGO YORKU DO HAMBURGA

w czwartki i soboty. Uznane wyborne strawy **Tanie ceny pewno szybko, wygodnie** przez dwojszrubowe szybkie parowce 10.000 tunowe i z 12,500 siłą końską. Jest to najstarsza linia niemiecka. Płynęło przeszło 1,600,000 pasażerów.

BALTYCKA LINIA.

Z **NOWEGO YORKU** do **SZCZECINA** via Kopenhaga za pomocą znanych hamburskich parowców. Nadzwyczaj tania i wygodna droga z i do wszystkich miejscowości w Brandenburgu, Pomeranii, Prusach, Poznańskiem, Szlązku, Saksonii, Austryi, Czechach, Węgrzech, Rosyi, Polsce Danii.

UNION LINIA.

Z **NOWEGO YORKU** do **HAMBURGA** wprost. Wyjazd w soboty. Wielkie żelazne parowce tej lini przewożą pasażerów międzypokładowych po nizkich cenach.

HAMBURGSKO-BALTIMORSKA LINIA

pomiędzy Baltimore i Hamburgiem.

Regularna komunikacya za pomocą dobrze znanych parowców Hamburgsko-Amerykańskiego akcyjnego stowarzyszenia podróży pakunkowej. Wyborne strawy.

NADZWYCZAJ NIZKIE CENY.

Udać się do

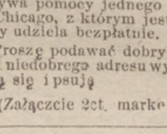
C. B. RICHARD & CO.

jeneralnych agentów pasażerskich,
No. 62 Clark str., Chicago. | No. 61 Broadway New York
i 3 N. Holiday str., Baltimore.

A. Sebetovsky, polski klerk.

Dla Polaków

W. DYNIEWICZ,
532 Noble Str. Chicago Ill.



B. Stobiecka.

Praktyczna lekarka na oczy 489 Milwaukee Avenue. Leczy także wszystkie inne choroby. Ma pokoje urządzone dla pielęgnowania zamiejscowych chorych. W chorobach niebezpiecznych, trudnych, wzywa pomocy jednego z najlepszych lekarzy w Chicago, z którym jest w połączeniu. Biednym rady udziela bezpłatnie.

Proszę podawać dobry adres, bo przez podanie niedobrego adresu wysyłane medycyny zwracają się i psują.

(Załączcie 2ct. markę pocztową na odpis.)

Dla publiczności polskiej są Agentami pocztowo-pasażerskich parowców **Północno-niemieckiego Lloydu.**

z BREMEN DO AMERYKI.

W. DYNIEWICZ. 532 Noble Str. Chicago.
JAN GAJEWSKI, Green Bay, Wis.
MARTIN WARNKI, Berlin, Wis.
L. WROBLEWSKI, Calumet, Mich.

NORDDEUTSCHER LLOYD

BREMEN UND NEW-YORK!

Przeszło

2,000,000

ludzi przepłynęło przez morze na parowcach Niemieckiego Lloydu bezpiecznie i dobrze.

Podróż na parowcach pospiesznych.

Szybka podróż

pomiędzy

Bremen i New York.

Słynne pospieszne parowce

Spree, Havel, Lahn, Trave, Saale, Aller, Eider, Ems, Werra, Fulda, Elbe, Kaiser Wilhelm II.

W Sobotę, Wtorek i Środę z Bremen.
W Sobotę, Wtorek i Środę z New Yorku.

Bremen jest bardzo wygodnie położonym dla podróżnych i z Bremen można dostać się w bardzo krótkim czasie do wszystkich miast Niemiec, Austryi i Szwajcaryi.

Szybkie parowce północno-niemieckiego Lloydu zostały zbudowane z szczególnym względem na pasażerów między-pokładowych pasażerów w drugiej kajucie; mają wysokie pokłady, wyborną wentylacyę i wyśmienite pożywienie.

Oelrichs & Co., Gen. Ag. 2 Bowling Green, N. Y.
H. Claussenius & Co., 80 — 82 Fifth Avenue.
Generalniagenci zachodu.
W. Dyniewicz Agent, 532 Noble Str. Chicago

NOWY WYNALAZEK.

JAŁOWCOWA MAŚĆ najlepsza i najskuteczniejsza na każdą ranę, wrzody, krosty i skaleczenia; można ją dostać w Laboratoryum chemicznem u E. A. Hoffmana, 223 Centre ave.

Szanowni Rodacy! Otworzyłem tutaj pierwsze laboratoryum chemiczne. Na składzie tegoż znajdują się dobre lekarstwa na ból krzyża i piersi, na reumatyzm, kolki, łamanie w kościach i inne. Mam także lekarstwa na rany flukSowe i inne, choćby zestarzałe, które się muszą zagoić w przeciągu 8 dni, dalej wyborne lekarstwo na zęby. Laboratoryum gwarantuje, że od jednej butelki wyleczy zupełnie ból zębów, które się stan białe i mocne, zepsute zaś wyjdą bez bólu. Kto ma czarne i brzydkie zęby i cuch mu z ust, może dostać u mnie wodę Laurę, która oczyszcza usta i zęby.

CENY:

1 flaszka lekarstwa na zęby	$1.00
za dwie " "	$1.90
1 flaszka wody Laura	$1.00
za dwie " "	$1.90
Lekarstwo na ból krzyża, piersi itd. od	$1.80
$1.00, $1.50 i $2.00.	

E. A. HOFFMAN, 223 N. Centre ave
CHICAGO ILL.

Generalna agentura

— North German Lloyd. —

BREMEN—BALTIMORE.

NIEMIECKA CESARSKA POCZTA.

Mandaty, Pocztowe, drafty, paszporty po najtańszych cenach.

Pełnomocnictwa wystawiam i ściągam spadkobierstwa, tanio i szybko.

J. W. Eschenburg,

W. Corner Fifth Av. i Washington St.
CHICAGO, ILLS.

Od roku 1856 w Chicago

Chas- Kozminski, & Co.

168 Washington Street, 168.

Pieniądze do wypożyczenia po najniższych procentach na własność w Chicago. Najlepsze hipoteki i akcye się sprzedają.

Pełnomocnictwa konsularne i notaryalne potwierdzone. Ściągamy w sposób jak najtańszy spadki i inne pretensye.

Bilety pasażerskie do i z Europy bardzo tanio.

Weksle i wypłaty pocztowe na wszystkie strony kuli ziemskiej.

Wyprawa pakunków do Europy dwa razy tygodniowo szybko i tanio.

J. J. HAWELKA & CO.,

Pożyczki na własność (Real Estate).
Bióro zabezpieczenia.
Ogólne Bióro parowcowe i kolejowe Bilety

do i z

EUROPY

po najtańszych cenach. Zajmuje się szczegółowo wydzierżawianiem domów.

379 W. 18-th Str.

Kto nie ma papierowych pieniędzy a nie może wykupić "Money Order" niech przyśle na książki lub gazetę wartość w markach pocztowych (Post stamp) których może kupić na każdej poczcie.

Dla Polaków przybyłych do Ameryki, jest koniecznią potrzebą nauczenie się języka angielskiego a do tego jest wydrukowana książka: POŚREDNIK POLSKO-ANGIELSKI, książka dla Polaków w Ameryce dla łatwego nauczenia się po angielsku z opisaniem każdego wyrazu jak się ma wymawiać, wypracował Wł. Dyniewicz; przejrzana, poprawiona i znacznie powiększona a mianowicie dodane są rozmowy i różne listy w polskim i angielskim języku, która sprzedaje się po 65 centów.

Piszcie po nią pod adresem:

W. Dyniewicz,
532 NOBLE STR. - - CHICAGO, ILL.

Ceny Targowe.

Chicago, 6 Padz. 1891

Pszenica, buszel	80—93
Kukurudza	53—55
Owies	20—31½
Żyto	80—85
Jaja, tuzin	18—18½
Siano, tymotka No. 1.	11.00—11.50
" " No. 2.	9.00—10.50
preryowe	6.00—10.00
Żywe świnie	3.00—5.40
Owce	3.00—4.50
Spirytus	1.18
Cybula, beczka	1.35—1.75
Fasola	1.75—2.10
Indyki, funt	10
Kaczki	8—8½
Kury	5½—9
Cytryny, pudło	5.50—8.50
Bydło, 100 funtów	1.25—5.90
Ser,	8¾—11½
Kapusta, (crate)	75—1.00
Miód, funt	7—15
Len	93—95
Kartofle, buszel	30—50
Marchew, beczka	75—90
Łój	4—4½
Masło	5—26
Smalec 100 funtów	6.77
Butteryna	13—17
Ogórki, tuzin	8—10
Ćwikła, beczka	.90—1.00
Pomidory, pudło	20—25
Kalafiory, tuzin	75—1.00
Peklowina	9.90
Groch buszel	85—90
Brzoskwinie koszyk	20—40
Melony, sto	6.00—7.00
Kukurudza, tuzin	10
Tymotka	57—1.08
Cukier	4—5¾
Winogrona, pudło	18—25
Herbata	22—82
Jabłka, beczka	75—1.75
Jęczmień	33—56
Borówki czerw. beczka	5.75—6.50
Słodkie kartofle	1.75—3.00
Wełna	7—28
Kawa	21—28
Koniczyna	4.15
Syrup	17—45
Malas	30—50